Nr. 71. Kraków, niedziela 12 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Klęski Moskali a stańczycy.

Dziś, kiedy w najkrwawszej bitwie całej wojny przeważa się szala zwycięstwa znów na stronę Japończyków, widać w Polsce tłumy ludzi, którym serca radosna rozpiera nadzieja, że absolutyzm rosyjski z tego pogromu wyjdzie zupełnie zniszczonym. Jedna jest tylko garść ludzi w Polsce, dla których ostatnie telegramy o klęskach Moskali — to najsmutniejsze wiadomości... Są to ugodowcy i stańczycy, którzy jak psy wierne w ogólnem rozbiciu caratu przymknęli do tronu Gottorp-Romanowych, do obozu wielkich książąt i carskiej kamarylli.

Tylko stańczycy — obok pruskich junkrów i magnatów klerykalizmu rzymskiego — z trwogą słuchają okrzyków zwycięskich wojsk japońskich, tylko ci jedni, najbardziej od narodu, od ludu oddaleni, modlą się dziś w Polsce o zwycięstwo cara, bo tylko oni jedni całą swoją egzystencyę pasożytów oparli na łasce carskiej.

Inni mają przekonania, mają ofiarność, mają krew swoją do rzucenia na szalę losów, stańczycy mają tylko jeden towar: lojalność i za ten swój towar chcą władzy i majątku.

A ich lojalność, to ich stosunek do tronu; tylko do tronu! Nie wobec narodu, nie wobec prawa, nie wobec jakiejkolwiek konieczności historycznej!

I dlatego w chwili, gdy ten tron chwiać się poczyna, gdy zbraknie łask i godności, gdy z nienawistnego, okropnego przywileju absolutyzmu nie będą mogli wyżebrać dla siebie podobnych przywilejów, trwoga zalewa serca stańczyków, klątwy ich — dotąd grożące — stają się potwornie śmiesznemi i ci żebracy z pod stóp tronu widzą przed sobą rewolucyę, której się boją tak samo, jak i bika wielkich książąt.

Po zwycięstwie rewolucyi w Rosyi i w Królestwie, spiskowcy stańczykowscy runą, runąć muszą i w Galicyi! Czują to już dzisiaj instynktem trwogi; rozumieć poczynają, że zwycięski lud polski w Królestwie, to ich wróg w całej Polsce... Dlatego tajny zjazd arystokratów polskich następuje jeden po drugim, a każdy z nich ma na myśli tylko już ratowanie siebie w razie upadku absolutyzmu...

Niechaj radzą, niech tajnie sejmikują; odezwać się publicznie już nie będą mieli odwagi; zanadto poważna gra dziś w Polsce, aby wolno w niej było wygłaszać klątwy, podobne do nikczemnych uchwał lokajów z wiedeńskiego Koła polskiego, lub ich narzędzi w rodzaju pp. Turskich, Jordanów i Szczepańskich w Krakowie.

Dziś każda klęska caratu, to także klęska stańczyków, a carat tylko klęski liczy i to coraz straszliwsze...

BEREZYNA...

Przypominają sobie zapewne czytelnicy, jak przed rokiem w prasie nietylko rosyjskiej, lecz i zagranicznej, wierzącej ślepo w potęgę caratu, głoszono: zaskoczeni znienacka, a więc na razie liczebnie słabsi, Rosyanie cofać się będą w głąb Mandżuryi, wzmacniając ustawicznie swoje szeregi przypływem nowych i nowych posiłków... W ślad za nimi posuwać się będzie armia japońska, zużywając swe siły, krwawiąc się o granitowy opór rosyjski na wszystkich dogodnych etapach.

Wciąż dalej i dalej wciągać będą za sobą wytrwali i przebiegli Rosyanie nieopatrznych Japończyków, aż gdy się siły zrównoważą, jak grom na nich spadną — i rozpocznie się wówczas odwrót-ucieczka Japończyków przez kraj już wojną zniszczony, wśród warunków klimatycznych, których wypieszczony łagodnością swego klimatu żołnierz japoński nie zniesie. Pogrom, przy którym zblednie odwrót Napoleona... Bo gnane przez Rosyan zdezorganizowane, wylękłe, zgłodniałe gromady — niegdyś pułki — japońskie, mając na karku ścigłych kozaków, nie topiel berezyńską, lecz morze przed sobą czuć będą i tylko jedno wyjście: kapitulacyę lub... grób w obojętnych falach...

Po kapitulacyi zwycięzcy Rosyanie w Tokio podyktują takie warunki Japończykom, iż ci wyspiarze nigdy się nie ośmielą wytknąć nosa poza swe wysepki..

Odrzućmy w tej przepowiedni finał o morzu, a przyznamy, iż sprawdza się ona w zupełności — tylko, że tą stroną ściganą, gnębioną, osaczoną są Moskale... We wczorajszym numerze pisaliśmy, iż Rosyanom pozostaje do odwrotu prócz wtórorzędnych dróżek i ścieżek kolejka wojskowa z Fuszun do Tielin — późniejsze depesze przyniosły wiadomość, iż Fuszun wpadł w ręce japońskie, którzy popędzili przed sobą armię Liniewicza (wschodnie, lewe skrzydło), uciekającą w formalnym popłochu. W tych warunkach centrum rosyjskie, które pozostawało bardziej w tyle, gdy Japończycy od zachodu oskrzydlili Mukden, a od wschodu (Kuroki) dotarli do Fuszun, znalazło się w formalnej matni. Część centrum i część armii Liniewicza podobno zostały już odcięte. Poza tem wszędzie odwrót, a raczej ucieczka z porzucaniem dział, wozów amunicyjnych, wszelkiego bagażu.

Gdyby więc nawet *gros* armii rosyjskiej przedrzeć się zdołało ku Tielinowi, w co absolutnie dziś wątpić można (choćby się nie przyjmowało optymistycznych wersyj „Daily Telegraphu“ o zupełnem już osaczeniu 200.000 Rosyan), zachodzi pytanie, czem jest armia, ucieczką znękana, przybita — a co jeszcze ważniejsze, pozbawiona „pogubionych“ w drodze armat i amunicyi?... Kapitulanci przy najbliższej okazyi.

Na zakończenie podamy, jak Kuropatkin, tworzący wraz z Sacharowem szkołę zamaskowanego stylu, przedstawia ucieczkę rosyjską. „Dziś w nocy cała armia nasza rozpoczęła odwrót, choć walk nie staczano (= ucieka bez prób wstrzymania naporu japońskiego...). Przez całą noc trwały strzały karabinowe i działowe“ (= Pościg japoński).

Wszechpolacy w Petersburgu.

Z Petersburga pisze nam naszk orespondent:

W dniu 21 lutego odbyła się zwyczajem lat ubiegłych tak zwana „wieczorynka“ z udziałem około 400 osób młodzieży oraz inteligencyi obojga płci. Dwa referaty, mające na celu zaznajomienie obecnych ze stanem ruchu rewolucyjnego w Królestwie w chwili bieżącej, wywołały gorącą utarczkę pomiędzy mowcami stale i wszędzie ścierających się ze sobą stronnictw, z których każde posiada wśród młodzieży licznych zwolenników. Prelegent z łona młodzieży narodowo-demokratycznej tendencyjnie nadał całemu ruchowi w Królestwie charakter chaotyczno-bezcelowej ruchawki, powstałej pod wpływcm li tylko wieści z Petersburga oraz agitacyi emisaryuszów rosyjskich. Polska partya socyalistyczna jakoby utraciła wszelkie wpływy na masy robotnicze i na przebieg wypadków zupełnie nie oddziaływała, jednocześnie jednak zarzucono jej „nieuczciwość“ z powodu wzniecania zgubnych dla kraju ruchów. W krytyce działalności Polskiej partyi socyalistycznej młody narodowy demokrata posunął się do monstrualnego porównania partyi z ugodowcami, opierając swoje porównanie na tej okoliczności, że jakoby oba stronnictwa, nie wierząc we własne siły, uważają za konieczne uciekać się do obcej pomocy, w danym wypadku, czytaj, emisaryuszów rosyjskich... Nic więc dziwnego, że w następnym odczycie, wygłoszonym przez mówcę z łona młodzieży postępowej, prelegent, dając wyczerpujący opis wypadków w Królestwie, nie szczędził ostrych i dobitnych wyrazów, należycie piętnując postępowanie Ligi Narodowej, zwłaszcza jej odezwy w kwestyach strejku robotniczego oraz ruchu wśród młodzieży gimnazyalnej przez Ligę potępionego. Materyał faktyczny, jaki przedstawił mówca, nie pozostawiał żadnych wątpliwości co do stanowiska zajętego przez Ligę, wobec czego zaproponował on zebranym wniosek następujący: „My, szczerzy demokraci polscy wszelkich odcieni, wypowiadamy swe najgorętsze uznanie walczącemu proletaryatowi polskiemu i piętnujemy wyrazami oburzenia i wzgardy, wystąpienia Ligi Narodowej w odezwach jej z dni 5 i 8 lutego r. b.“ — Otworzono następnie debaty, które miały nader burzliwy przebieg; mówcom tak z jednej jak z drugiej strony przerywano oznakami zadowolenia lub niezadowolenia, a usiłowania przewodniczącego miały li tylko ujemne skutki, wprowadzając obecnych w stan jeszcze większego podniecenia; w staraniach swoich o bezstronność, przewodniczący, z łona lewicy nietrafnie wybrany, doszedł do jawnej stronności na korzyść narodowych demokratów, co naturalnie musiało wywołać protesty ze strony postępowców. Zasługuje na uwagę rezolucya, opracowana na poufnem zgromadzeniu młodzieży narodowo-demokratycznej i zakomunikowana w wigilię wieczorynki zaproszonemu przedstawicielowi młodzieży postępowej, na którą ten ostatni dał odpowiednią odprawę. Rezolucya została odczytana na wiecu przez jednego z leaderów młodzieży tego stronnictwa, słusznie przezwanego „junkier pruski“. Z braku miejsca przytaczamy ją tylko w streszczeniu.

Młodzież narodowo-demokratyczna: 1) uznaje niemożliwość akcyi memoryałowej, 2) oświadcza się za dążeniem do niepodległości Polski, 3) dąży do wyższej formy życia społecznego, opartej na powszechnem, tajnem, bezpośredniem i równem prawie wyborczem, 4) dąży do zniesienia ekonomicznej zależności jednej warstwy od drugiej, 5) wyraża uznanie wszystkim warstwom narodu polskiego, które dążą celowo do polepszenia bytu Ojczyzny, 6) wyraża uznanie młodzieży uczącej się w jej walce o wolność i 7) wyraża uznanie rewolucyjnym partyom rosyjskim i oświadcza się z gotowością niesienia pomocy materyalnej i czynnej, o ile to nie będzie ze szkodą dla sprawy polskiej. Rezolucya ta wraz z referatem przedstawiciela młodzieży narodowo-demokratycznej posłużyła jako temat do bardzo ciekawego przemówienia poważnemu mówcy z łona inteligencyi postępowej. Wykazał on jak dalece młodzież, mieniąca się narodowo-demokratyczną, odbiegła od zasadniczych postulatów swego stronnictwa, wystawiając żądania przytoczonej rezolucyi, znajdujące słę w jawnej sprzeczności z tymi postulatami. Zwłaszcza zasługują na uwagę punkty 3 i 4; powszechne prawo wyborcze jest stale zwalczane we wszystkich organach stronnictwa narodowo-demokratycznego, a co się tyczy zniesienia ekonomicznej zależności jednej warstwy od drugiej, to brzmi to zupełnie niezrozumiale, o ile zaś punkt ten ma oznaczać zniesienie klas, to jest to żądanie nawskróś socyalistyczne. Zabawnie wygląda oświadczenie wnioskodawcy tej rezolucyi, którą miał on zamiar zbić zarzuty czynione przez lewicę Lidze narodowej. Zapomniał on, że kółko młodzieży narodowo-demokratycznej — to jeszcze nie Liga; czem zaś jest Liga, widać to z jej własnych odezw, przez mówcę lewicy odczytanych. Wprawdzie tak jesteśmy przyzwyczajeni do politycznego i etycznego żonglerstwa naszej narodowej demokracyi, że w szczerość wyrażonych w rezolucyi żądań

13 MARCA.

Podwójna rocznica rewolucyjna przypada na dzień jutrzejszy. 13 marca zapisał się w dziejach nowożytnych wybuchem rewolucyi w Wiedniu w r. 1848 i zamordowaniem cara Aleksandra II w r. 1881.

Rewolucya 13 marca 1848 r. obaliła rządy absolutne w Austryi, zdruzgotała system Metternicha, dała początek konstytucyi, którą dziś mamy w Austryi.

Zamordowanie cara Aleksandra II przez rewolucyonistów 13 marca 1881 r. było jednym z najwybitniejszych etapów ruchu rewolucyjnego w Rosyi, który dziś, po 24 latach, ze stokroć większą siłą wystąpił na widownię, wstrząsając podwalinami caratu.

Aleksander II zginął z rąk Ignacego Hryniewieckiego, Polaka, 25 letniego studenta. Komitet wykonawczy rosyjskiej partyi socyalno-rewolucyjnej, której członkiem był Hryniewiecki, naznaczył zamach na dzień 13 marca 1881 r.

Na kilka dni przed tym dniem napisał Hryniewiecki coś w rodzaju testamentu. Przytaczamy zeń kilka wyjątków:

„Aleksander II umrzeć musi. Dni jego są policzone.

„Czy mnie, czy komu innemu sądzone jest zadać mu straszny ostatni cios, który odbije się głośnem echem w najodleglejszych zakątkach Rosyi — to pokaże niedaleka przyszłość.

„Umrze on, a wraz z nim umrzemy i my, jego wrogowie, jego zabójcy.

„Potrzebą tego koniecznie dla sprawy wolności, w ten bowiem sposób zachwieje się to, co ludzie przebiegli zwą monarchią nieograniczoną, a co my nazywamy despotyzmem.

„Cóż będzie dalej?

„Czy dużo jeszcze ofiar wymagać będzie od swych synów nasza droga, nieszczęśliwa ojczyzna, zanim nastąpi jej wyzwolenie? Obawiam się... mnie, skazanego na śmierć, stojącego jedną nogą w grobie, trwoży myśl, że wiele jeszcze ofiar pochłonie walka, a więcej jeszcze ostateczna, śmiertelna rozprawa, która (mocno w to wierzę) nie jest już daleka, a która zaleje krwią pola naszej ojczyzny, gdyż, jak uczy historya, aby zakwitło drzewo wolności, potrzeba, niestety, ofiar z ludzi.

„Nie jest mi danem uczestniczyć w tej rozprawie ostatecznej. Sądzona mi jest śmierć przedwczesna i nie ujrzę wolności; ani jednego dnia, ani jednej godziny żyć nie będę w owym pięknym czasie tryumfu; ale myślę, że moją śmiercią dokonam wszystkiego, czegom dokonać był powinien, i więcej ode mnie nikt, nikt na świecie wymagać nie może“.

„Zadaniem partyi rewolucyjnej jest zapalić nagromadzony już materyał palny, rzucić iskrę do prochu, a potem przedsięwziąć wszelkie środki, aby ruch wywołany zakończył się zwycięstwem, a nie wytępieniem wszystkich najlepszych ludzi w kraju“.

Nastał wreszcie pamiętny dzień 13-go marca. W dniu tym Aleksander II. miał odbyć przegląd gwardyi w ujeżdżalni. Na zebraniu, odbytem dnia poprzedniego, spiskowcy postanowili zabić go w czasie przejazdu do ujeżdżalni, lub też podczas powrotu z ujeżdżalni do pałacu. Wykonaniem zamachu kierowała Zofia Perowska.

Oto jak rewolucyonista rosyjski, tow. Burcew, opisuje sam przebieg zamachu:

O godzinie 12 Rysakow i Jemelianow mieli czekać na rogu Newskiego Prospektu i ulicy Małej Sadowej, Michajłow zaś i Hryniewiecki na drugim końcu tej ulicy. Wszyscy czterej zaopatrzeni byli w bomby.

Postanowiono, w razie gdyby car miał przejeżdżać ulicą Małą Sadową, wysadzić go w powietrze zapomocą miny, która była przeprowadzona pod tą ulicą (dokonać tego mieli Jerzy Bogdanowicz i Anna Jakimow); w razie zaś gdyby mina nie wybuchła, lub gdyby car pozostał przy życiu, wszyscy czterej spiskowcy, stojący na obu końcach ulicy, mieli pośpieszyć w to miejsce i skończyć z carem zapomocą bomb.

Perowska postawiła Hryniewieckiego w końcu ulicy Małej Sadowej, jako najdoświadczeńszego i najbardziej wyrobionego rewolucyonistę, który, na wypadek gdyby mina z jakiegokolwiek powodu nie wybuchła, miał pierwszy wykonać zamach i dać tem pozostałym spiskowcom sygnał do napadu na cara, gdyby to się jeszcze okazało potrzebnem.

Na kwadrans przed pierwszą Aleksander II. pojechał do ujeżdżalni, ale innemi ulicami. Wobec niejasnych wieści, które krążyły o przygotowanym przez rewolucyonistów zamachu, Aleksander II., zamiast, jak zwykle, przez Małą Sadową, pojechał do ujeżdżalni pustemi ulicami, których policya nie zdążyła obsadzić całą chmarą szpiegów, jak to zwykle w takich razach czyniła.

Gdy Peroska dowiedziała się, że car szczęśliwie dojechał do ujeżdżalni, ominąwszy ulicę Małą Sadową, dała znać spiskowcom za pomocą umówionego znaku, że należy iść nad kanał Jekateryniński i tam znowu oczekiwać przejazdu cara.

Całą godzinę, od pierwszej do drugiej, Aleksander II. strawił na głupiem zajęciu — przeglądzie swej gwardyi, — zajęciu godnem takiego męża stanu, jakim on był. Był to ostatni akt jego działalności politycznej.

Po ukończeniu przeglądu i zwiedzeniu pałacu Michajłowskiego car pojechał do domu wzdłuż kanału Jekaterynińskiego, ale... tu oczekiwał go Hryniewiecki z towarzyszami. Więcej już niż godzinę przechadzali się oni wzdłuż kanału z zawiniątkami w ręku w obawie, aby im się czasem nie wymknął ten, z którym za wszelką cenę postanowili tego dnia skończyć.

Ulice, po których car miał przejeżdżać, strzeżone były przez specyalną straż policyjną. Należało być bardzo ostrożnym, gdyż ciągłem przechadzaniem się po tej samej ulicy łatwo było wzbudzić podejrzenie. Zawiniątko było niezbyt ciężkie, ważyło bowiem nie więcej jak pięć funtów, i niezbyt wielkie, do kieszeni jednak nie można go było schować: mogło ono wydać się podejrzanem czujnemu oku policyi, i to jeszcze podczas przejazdu cara. W razie aresztowania choćby jednego spiskowca mogło przepaść całe przedsięwzięcie, które od tak dawna było przygotowywane, tyle już ofiar kosztowało i w którem cała partya tak wielkie pokładała nadzieje.

Takie były ostatnie chwile świadomego życia Hryniewieckiego.

Perowska, dla której nie starczyło już bomby, pozostała na ulicy, aby mieć oko na przebieg sprawy. Przeszła wzdłuż kanału Jekaterynińskie-

trudno nam uwierzyć, zwłaszcza gdy twórcy tej rezolucyi jednocześnie z niezwykłą zajadłością bronili postępowania Ligi, biorąc oczywisty rozbrat z logiką. Jednem słowem wszystkie „siedm grzechów głównych“, jak się wyraził mówca, nic nie dają i poważnie się do nich stosować nie można. Przemówienie to wywarło ten skutek, że nikt z następnych mówców narodowo-demokratycznych nie wspominał więcej o proponowanej rezolucyi. Nie jesteśmy w stanie nawet w streszczeniu podać przemówienia licznych obrońców Ligi, z których najpoważniejszy, do składu młodzieży ani inteligencyi petersburskiej nie należący, „importowany“, stale wychodził w swojej obronie z zasady poddawania w wątpliwość przytaczanych przez mówców stronnictwa postępowego faktów, po adwokacku omijając niebezpieczne miejsca z przemówień swoich nielogicznych i ograniczonych współwyznawców, których obronić nie byłby w stanie. Stanowczo protestował on przeciwko wszystkim wystąpieniom czynnym w Królestwie, twierdząc, że muszą one prowadzić do powstania i że P. P. S. ma to właśnie na celu, tylko się z tem ukrywa, szeroko się rozwodził nad zasługami narodowych demokratów w kwestyach żądań używania języka polskiego w gminach i szkołach, — wartość tych zasług wszyscy znamy dokładnie. Wiec zakończył się zajściem, dobrze charakteryzującem naszych krzykaczy jarmarcznych z łona narodowej demokracyi. Jeden z nich na zakończenie swego przemówienia dopuścił się obrazy osobistej pod adresem prelegenta stronnictwa postępowego skierowanej z wymienieniem nazwiska. Wszczął się gwałt i tumult, jeden z obecnych zażądał usunięcia napastnika za drzwi, w końcu wobec strasznego podniecenia zgromadzonych, uważając dalsze debaty za niemożliwe, przewodniczący wiec zamknął. O dalszych następstwach tego zajścia nic nie wspominamy...

Nolite jactare margaritas ante porcos.

Nielegalny.

Ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim.

Białystok, 7 marca.

Sytuacya w Białymstoku. — Strejk nieudany. — Przygotowania do strejku ponownego. — Zebrania P. P. S. — Porozumienie się z S. R. — Strejk powszechny. — Kolosalne zgromadzenie ludowe. — Pochód przez miasto

Białystok należy do tych „szczęśliwych“ miast, w których działa cały szereg organizacyj — i pod tym względem bodaj że nasze miasto zdobyło rekord... Istnieją tu następujące organizacye: P. P. S. — chrześciańska i żydowska: „Bundu“ — żydowska; Socyalistów-Rewolucyonistów — żydowska i rosyjska. Pozatem jest tu jeszcze ze dwa tuziny „Socialdemokratów Królestwa Polskiego i Litwy“ i (nieistniejąca nigdzie na całym obszarze państwa rosyjskiego poza Białymstokiem) grupa anarchistów żydowskich — t. zw. „borbistów“. Ma się rozumieć, że ta obfitość organizacyj nie przyczynia się do rozwoju ruchu. Obecnie jednak zaszła zmiana na lepsze i jest nadzieja, że Białystok odzyska swe dawne znaczenie w naszym ruchu rewolucyjnym.

W chwili, kiedy w Białymstoku dowiedziano się, że Warszawa poparła wspaniałym strejkiem rewolucyjny wybuch petersburski, zjawiła się i tu myśl urządzenia strejku powszechnego. „Bund“ postanowił zorganizować taki strejk od poniedziałku 30-go stycznia. Nasza organizacya, czując, że za jednym zamachem strejku nie wywoła, proponowała przygotować go na środę. „Bund“ nie zgodził się na tę propozycyę i na własną rękę przystąpił do strejku w poniedziałek. Popołudniu na żydowskiem zgromadzeniu ludowem (było ze 700 ludzi), zwołanem na ulicy, bundowcy nawoływali do rozpoczęcia strejku tylko na ich żądanie. „Jeżeli do fabryki przyjdą delegaci S. R. albo P. P. S., nie wychodźcie w takim razie“ — mówili agitatorowie „Bundu“.

Stało się tak, jakeśmy przewidywali. W poniedziałek strejkowały tylko małe zakłady. Wszystkie wielkie fabryki pracowały, tak, że strejku wcale nie zauważono. Ale uwaga policyi była już zwrócona na fabryki, wobec czego wysłano tam tyle wojska i policyi, że komunikacya z fabrykami była niesłychanie utrudniona. Tem się tłumaczy, że pomimo usilnych starań naszej organizacyi we środę stanęły tylko dwie fabryki Wieczorka, Kommichan i kilka mniejszych. Tymczasem strejkujący od poniedziałku robotnicy żydowscy, poruszeni przez „Bund“, nie dotrwali nawet do środy — poszli pracować już we wtorek. Wśród nich zapanowało wielkie niezadowolenie z powodu tego, że „Bund“ nie porozumiał się z chrześcianami.

Tak więc strejk upadł. Ale organizacya P. P. S. postanowiła dołożyć starań, aby wywołać go ponownie i już na szerszą skalę. W tym celu urządziliśmy szereg zebrań, poczynając od 7 lutego. Na zebraniu, zwołanem przez P. P. S. do biszmedrysz (szkoła żydowska) było conajmniej 1000—1200 robotników żydowskich. Nasz mówca wygłosił mowę programową — i mówił w ciągu godziny. W następny piątek już w innym biszmedrysz ten sam mówca wygłosił mowę podobną już wobec jakich $1^1/_2$ tysiąca słuchaczy. Tegoż samego dnia odbyliśmy zebranie 30 handlowców. Odbył się też szereg zebrań robotników chrześciańskich — tak w samym Białymstoku jak i w okolicach.

Dnia 25 lutego stanęły pod wpływem naszej agitacyi warsztaty kolejowe w Starosielicach, stawiając żądania ekonomiczne. We wtorek 1 marca zastrejkowali robotnicy fabryki żelaznej Wieczorka. 4-ch majstrów wywieziono na taczkach z fabryki i wrzucono do rowu.

Na posiedzeniu Białostockiego komitetu robotniczego P. P. S. postanowiono jeszcze w niedzielę szykować strejk powszechny; po otrzymaniu wiadomości o strejku u Wieczorka, na posiedzeniu 4-go marca zdecydowano wywołać strejk powszechny we czwartek. We wtorek porozumieliśmy się z socyalistami-rewolucyonistami, podzieliliśmy pracę pomiędzy siebie, wypracowaliśmy wspólne żądania najbliższe i już we środę wydaliśmy je w trzech językach — po polsku, po żydowsku i po rosyjsku z podpisem komitetu strejkowego S. R. i P. P. S.

We czwartek 2-go marca o godz. 10 cały Białystok już strejkował. Wydaliśmy też odezwę do uczniów z dobrym skutkiem. Stanęli wszyscy robotnicy — tak chrześcianie jak i żydzi, pomimo że „Bund“ nie brał żadnego udziału w przygotowaniach. We czwartek rozpowszechniono odezwy Białostockiego kom. rob. P. P. S, zawierające naszą deklaracyę polityczno-społeczną.

Tegoż dnia wieczorem, kiedy już strejk powszechny trwał w najlepsze, zgłasza się się do nas przedstawiciel „Bundu“, stawiając nam ultimatum: „Bund“ przystąpi do strejku, ale z warunkiem, że żadna z odezw nie będzie podpisana wspólnie, że zebranie „Bund“ będzie urządzał na własną rękę i mowy będzie wygłaszał, jakie sam zechce. Odpowiedzieliśmy mu wzruszeniem ramion, dziwiąc się tym pretensyom. Stwierdziliśmy, że wbrew woli „Bundu“ cały proletaryat żydowski wystąpił zgodnie z chrześciańskim do walki, a o to nam tylko chodziło.

Należy tu jeszcze podnieść jedną charakterystyczną różnicę pomiędzy sposobem wywoływania strejku przez nas, a (poprzednio) przez „Bund“: myśmy działali tylko agitacyą, gdy bundowcy uciekali się do gróźb.

We czwartek zebraliśmy się na Skorupach. Było z 5000 ludzi. W piątek za miastem odbyło się zgromadzenie ludowe w Marczykach, jakiego jeszcze Białystok nie widział. Było na nim conajmniej 15.000 ludzi. Ze strony P. P. S. było 3-ch mówców, od S. D. dwóch. Nadjechała kupka dragonów, ale, zobaczywszy taką moc ludzi, wyniosła się natychmiast. Mówcy charakteryzowali obecną sytuacyę, położenie proletaryatu, podnosili konieczność walki politycznej i t. d. Nastrój nasz był niezwykle podniecony. Mówiono we wszystkich językach. Z naszego przyzwolenia — jako gospodarzy zwołanego przez nas zebrania mówiło dwóch bundowców i 1 z S. D. Bundowiec przemawiał po rosyjsku a potem po żydowsku, ale masa prosiła, aby nie mówić po żydowsku. I jeden z mówców P. P. S. mówił po żydowsku.

Podniesiono czerwony sztandar, umocowany na szabli, odebranej przed tygodniem jakiemuś policyantowi. Po mowach olbrzymi ten tłum ze śpiewami i okrzykami rewolucyjnemi ruszył do miasta. Około bramy tryumfalnej przy wejściu na ulicę Lipową czekało już wojsko z bagnetami nastawionymi. Tłum podszedł do samych bagnetów i zawahał się na chwilę, a zaraz potem ruszył dalej, kiedy krzyknięto: „naprzód“. Wojsko stanęło z bronią u nogi i uszeregowało się, a tłum podszedł, wydając okrzyki: „Precz z wojskiem!“ „Precz z militaryzmem“!

Na Lipowej tłum kazał spotkanemu oficerowi zdjąć „papachę“ — i ten usłuchał rozkazu. Następnie robotnicy przeszli miasto aż do więzienia, gdzie stała moc wojska. Ponieważ i z tyłu szło wojsko, więc daliśmy hasło rozejścia się. Tłum się rozproszył.

Tak minął ten dzień, który na zawsze pozostanie w pamięci robotników białostockich. O dalszych wypadkach w następnym liście.

M.

Białystok, 8 marca.

Zgromadzenie w Antoninku. — Zabicie „isprawnika“. — Walka z wojskiem. — Taktyka policmajstra. — Odezwa P. P. S.

W poniedziałek dnia 6 bm. zwołaliśmy na godzinę 2 zgromadzenie ludowe w Antoninku pod Białymstokiem. Przyszło do 2000 robotników i chłopów. Kiedy przemawiał drugi nasz mówca — towarzysz przyjezdny, nagle zjawiło się wojsko w towarzystwie „isprawnika“ i pomocnika policmajstra Radeckiego. Tłum początkowo nieco się stropił, tak, że trzeba było pewnych wysiłków, ażeby zapobiedz rozsypce, ale po chwili już panował spokój. Isprawnik podjechał i zbliżał się, celując z rewolweru do mówcy. Ale zanim zdołał wystrzelić, **padł, przeszyty kulami z dwóch rewolwerów i zaraz umarł. Zaczęła się walka, podczas której zostali zabici: jeden stójkowy i jeden żołnierz**; 19 towarzyszów lekko poraniono szablami. Charakterystyczne, że włościanie gdzie schronienie rannym, przyczem i towarzysze-żydzi byli traktowani przez nich z całą sympatyą. Wieczorem chłopi odwieźli furmankami wszystkich rannych do miasta. Żaden z rannych nie dostał się w ręce policyi, nikogo też nie aresztowano.

Tegoż samego dnia policmajster zebrał w ogrodzie robotników i zawracał im głowę, mówiąc, że zupełnie z nimi współczuje w ich walce i namawiał do wytrwałości. Robotnicy przyjęli te słowa bardzo nieufnie, znają bowiem policmajstra od dawna jako wielkiego łotra. Nazajutrz nasz komitet wydał odezwę, charakteryzującą podstępną akcyę policmajstra i tłómaczącą robotnikom jego cele ukryte.

M.

* * *

Represya w Warszawie.

Według „Warszawskiego Dniewnika“, w drodze administracyjnej ukarano w Warszawie od dnia 15 stycznia do 15 lutego st. st. za niedozwolone noszenie broni, kastetów i nożów, oraz za uczestniczenie na zebraniach i zbiegowiskach 327 osób, z czego 273 otrzymało po trzy miesiące aresztu, a 54 — po jednym.

* * *

Strejk urzędników wileńskiego banku ziemskiego

rozpoczął się dnia 15 lutego st. st. W zbiorowej petycyi strejkujący zażądali, jak donosi „Wilenskij Wiestnik“, podwyższenia pensyj o 25%, t. zn. o tyle, o ile niedawno pensye te zostały obniżone; prócz tego petycya domaga się lepszego obchodzenia się z urzędnikami banku ze strony jego dyrekcyi.

Manifestacya w Australii.

Międzynarodowe biuro socyalistyczne przysłało na ręce naszego reprezentanta następującą odezwę:

„Zgromadzeni w Sydney członkowie międzynarodowej partyi socyalistycznej uczcili przez powstanie pamięć braci-robotników, poległych w Rosyi podczas ostatnich niepokojów i uchwalili następującą rezolucyę: Zgromadzeni członkowie międzynarodowej partyi socyalistycznej wyrażają sympatyę dążeniom i walkom robotników w cesarstwie rosyjskiem, przedsięwziętym celem usunięcia zła i uzyskania konstytucyi. Zgromadzenie wyraża nienawiść *(detestation)* nieludzkiemu postępowaniu despotycznego rosyjskiego rządu z ludem. Zachęca robotników do wytrwania w żądaniach i pracy i życzy im powodzenia. Wyraża życzenie, by rezolucya ta za pośrednictwem międzynarodowego biura socyalistycznego w Brukseli dostała się do rąk tych, których dotyczy“.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 9 lutego.

Kto w zeszłym tygodniu widział Warszawę i wrócił obecnie, zdumiałby nad zewnętrzną zmianą fizyognomii miasta. Przedtem Warszawa wyglądała jak obóz uzbrojony i jako siedlisko rozbójników, strzeżone przez niezliczone „karauły“ wojskowe i policyjne, tramwaje nie kursowały, robotnicy i biedacy zapełniali chodniki, gaz, z powodu strejku gazowni marnie świecił, a teraz policya znikła, wojsko się ukryło, tramwaje wesołym dzwonem zapełniają powietrze, magazyny mimo postu roztaczają swe świetlne wdzięki szerokiemi smugami promieni i wszystko wre zwykłem życiem. Kto jednak głębiej badał fizyognomię Warszawy i przypatrywał się publiczności baczniej, spostrzeże, że tłumy obecnie wieczorem spacerujące prócz zwykłych szlifobruków, składają nadto pracownicy, uwolnieni przez ostatnie strejki z zajęć już o godzinie 4 lub 5-tej i ich rodziny i że ruch po ulicach i placach głównych nadzwyczajnie się wzmógł. Ten brak policyi i wojska na ulicy, który 4 dni prawie Warszawę denerwował, przypisać należy ostatniemu reskryptowi cara do Bułygina, w którym czynownicy tutejsi obawiać się mogą pewnej łagodności w stosunku do ludności, a czynownicy moskiewscy wyszkoleni w szkole płaszczenia się i wietrzenia możliwych rozkazów z góry, dziwnie wykształcony mają organ powonienia.

Nowych aresztowań nie było, natomiast uzupełnić należy poprzednią listę p. drem Janem Nelkenem, aresztowanym jeszcze w ubiegłym tygodniu z czwartku na piątek. Doniesienie innych pism polskich o aresztowaniu p. Węglińskiego, obywatela ziemskiego, byłego współpracownika „Głosu“, nie zgadza się z prawdą i sądzę, że takie informacye powinny być sprawdzane przed umieszczeniem, bo za taką informacyę niejeden niewinnie może być *a posteriori* aresztowany, jak to miało miejsce z Andrzejem Niemojewskim, o którego aresztowaniu donosiło „Słowo polskie“ dwa tygodnie przed wysłaniem go do Lublina.

Wypuszczeni są: Libicki, b. redaktor „Kuryera codziennego“, który siedział tylko 8 godzin, a dziś rano wypuszczony został dr Zygmunt Kramsztyk. Po aresztowaniu Libickiego, przyjaciele jego, a między nimi ks. Chełmicki, poszli do Nolkena z przedstawieniem i prośbą o jego wypuszczenie, a mogli jego lojalność tembardziej stwierdzić, bo mogli się powołać na „Rolę“,

---

go, obejrzała stanowiska, zajęte przez spiskowców i w milczeniu za pomocą umówionych znaków, dała im ostatnie wskazówki. Potem przez most Kazański przeszła na drugą stronę kanału Jekateryninskiego i stamtąd w wielkiem naprężeniu patrzyła w tę stronę, gdzie stał Hryniewiecki z towarzyszami.

Nareszcie nad kanałem Jekateryninskim ukazała się kareta Aleksandra II. i szybko zbliżyła się do pierwszego ze spiskowców, Rysakowa. O 30 kroków za nim stał wsparty o sztachety Hryniewiecki, a niedaleko od Hryniewieckiego Jemelianow.

Było kwadrans po drugiej, gdy Rysakow rzucił bombę pod konie carskiego pojazdu. Bomba wybuchła. Kozak, siedzący na koźle, żołnierz z konwoju i jakiś przechodzeń padli ciężko lub śmiertelnie ranni. Z karety w wielu miejscach pozostały drzazgi. Aleksander II. ocalał. Wyszedł z karety i przedewszystkiem zapytał: „czy zbrodniarz schwytany?“

Opodal kozacy i policyanci trzymali już Rysakowa, wyjąwszy mu z kieszeni rewolwer i sztylet.

Aleksander II., który przebył już był zamachy Karakazowa i Sołowiewa, wykonywane przez jedną tylko osobę, widząc Rysakowa w rękach policyi, myślał, że i tym razem bunt został już „wyrwany z korzeniem“, że teraz nastąpi już tylko szubienica oraz powinszowania, powinszowania, wiele powinszowań „z powodu cudownego ocalenia pomazańca bożego“ od grożącego mu niebezpieczeństwa.

Mędrszy od cara policmajster Dworzycki prosił go, aby natychmiast jechał do pałacu. Ale troskliwość Dworzyckiego nic już pomódz nie mogła. Gdyby nawet Aleksander II. zdążył siąść do karety i odjechać, to nie przepuściłby go Hryniewiecki, a za Hryniewieckim stał jeszcze jeden spiskowiec.

„Chwała Bogu, jestem ocalony“, powiedział Aleksander II. do jednego z kozaków“.

„Nie wiadomo jeszcze, czy chwała Bogu“, odrzekł mu Rysakow.

Od chwili wybuchu upłynęło z jakie trzy czy cztery minuty.

Aleksander II. oddalił się nieco od otaczającego tłumu i poszedł naprzód ku sankom... Ale tu zbliżył się doń Hryniewiecki i stanął w odległości dwóch czy trzech kroków od cara... Hryniewiecki podniósł bombę i, aby cios był pewniejszy, cisnął ją z całej siły o ziemię między sobą a carem... Hryniewiecki wiedział, że ani dla niego, ani dla cara niema ratunku.

Rozległ się znowu ogłuszający huk. Kłęby dymu, śnieg, strzępy odzieży uniosły się w powietrze. Przez kilka chwil nic nie było widać.

Gdy dym się rozwiał, ukazał się obraz następujący:

Na ziemi leżało wielu rannych. Oparty plecami o sztachety kanału, podpierając się rękami o trotuar, bez szynelu i czapki, nawpół siedział Aleksander II. Cały był krwią zbroczony i z trudnością oddychał. Nogi miał strzaskane, krew lała się z nich obficie, ciało wisiało na nim strzępami, twarz zalana była krwią... Tuż przy nim leżał szynel, a właściwie strzępy okrwawione i opalone...

Obok leżał także śmiertelnie ranny Hryniewiecki. Wraz z innymi rannymi odniesiono go do poblizkiego szpitala.

Policya rychło się domyśliła, że ten ranny jest rewolucyonistą, który swą bombą zabił Aleksandra II.

Hryniewiecki przez cały czas był nieprzytomny i dopiero o godzinie 9 wieczorem, na krótko przed śmiercią, oprzytomniał na chwilę. Czuwający przy nim sędzia śledczy pospieszył go zapytać: „Jak się pan nazywa?“ „Nie wiem“, urywanym głosem odpowiedział Hryniewiecki.

O godzinie pół do jedenastej wieczorem Hryniewiecki skonał; nieco wcześniej o godzinie pół do czwartej umarł Aleksander II.

Przez kilka dni żandarmi pokazywali różnym świadkom ciało Hryniewieckiego i jego fotografię, aby wyjaśnić, ktoby to mógł być. Dopiero jednak po ukończeniu procesu o carobójstwo dowiedział się rząd jego nazwiska.

smo przez cenzurę rosyjską nader faworyzowane, której redaktor Jeleński całuje się z cenzorami z dubeltówki i bywał u byłego cenzora warszawskiego Sidorowa, znanego pod pseudonimem Aleksejewa, sławetnego korespondenta „Nowoje Wremieni" częstym stołownikiem, która to „Rola" umieściła uspakajający artykuł Libickiego *in extenso*.

Nolken przejrzawszy papiery, w tej chwili dał rozkaz wypuszczenia Libickiego, motywując jego aresztowanie pomyłką, w dowód czego pragnie złożyć uwolnionemu osobistą wizytę.

Przyjaciele Libickiego dziękowali Nolkenowi za uwolnienie aresztowanego i nie chcąc narazić Libickiego na wizytę Nolkena, przedstawiali mu, że to niepotrzebne, że wystarcza skonstatowanie pomyłki. Na to jednak Nolken oświadczył, że musi osobiście przeprosić redaktora L. za tę fatalną pomyłkę, cóż bowiem pomyśleliby sobie jego współpracownicy i służba (każde słowo autentyczne), gdyby Libicki nie dostał satysfakcyi za niewinne uwięzienie. Przyjaciołom Libickiego nie pozostało nic innego, jak wysłać L. z domu, by nie spotkał się z eleganckim oberpolicmajstrem.

Czart.

Sprawy partyjne.

Kraków. W dniach 26 z. m. i 5 b. m. obradowało w sali Związku stow. rob. poufne zgromadzenie partyjne pod przewodnictwem tow. Misiołka. Tow. Tadeusz Bobrowski złożył sprawozdanie z działalności ustępującego komitetu miejscowego, tow. Pyrzowski sprawozdanie kasowe, tow. Waligóra sprawozdanie komisyi kontrol. Wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya nad kilku aktualnemi sprawami partyjnemi. Ustępującemu komitetowi uchwalono jednogłośnie absolutoryum i uznanie. Następnie wybrano nowy miejscowy komitet partyjny, w którego skład weszli tow. Leon Misiołek, Jan Englisch, Maryan Pyrzowski, Karol Peller, Feliks Statter, Adamski, Sylwester Fliszewski, Męcik, Mischel i towarzyszka Fargel; do komisyi kontrolującej zostali wybrani tow. Tadeusz Bobrowski, Ignacy Nüssenfeld i Głowacki.

Przegląd polityczny.

Dawny i nowy minister obrony krajowej w Austryi. Hr. Zenon Welsersheimb nareszcie opuszcza swoje stanowisko, które zajmował okrągło 25 lat (od 26 czerwca 1880), jako minister obrony krajowej w dziesięciu gabinetach. Powodem ustąpienia 70-letniego generała nie jest jakaś sporna kwestya z parlamentem, ale poprostu okoliczność, że staruszek już się przeżył i nie pasuje do dzisiejszych stosunków w parlamencie. Jako były dyplomata umiał przez szereg lat to nigdy niespełnionemi obietnicami, to prośbą i groźbą wydusić kontyngent rekruta i budżet ministerstwa, aby potem nie pokazywać się wcale w parlamencie i nie brać żadnego udziału w życiu politycznem. Jako minister obrony krajowej miał bardzo ograniczony zakres działania, a odpowiedzi na interpelacye w sprawach wojskowych odczytywał według konceptów ministerstwa wojny, albo wcale nie dawał odpowiedzi, powołując się na to, że sprawy wojskowe należą do innej kompetencyi. Był przytem, jak na wojskowego, obdarzony dość dużym darem wymowy, a zresztą wobec znanych stosunków w wiedeńskiej Izbie posłów, nie potrzebował się zbytnio natężać; nasi „patryoci" uchwalają przedłożenia wojskowe z zapałem.

Idylla ta skończyła się z chwilą, gdy po zaprowadzeniu piątej kuryi weszli do parlamentu posłowie socyalistyczni, którzy, nie troszcząc się o kompetencye, zwalczali nakładane na ludność wielkie ciężary wojskowe i zmuszali Welsersheimba do liczenia się z potrzebami i opinią ludności.

Do nowego położenia nie mógł się staruszek zastosować i stąd wynikały częste konflikty. Dwór austryacki o tyle ceni ministra, o ile potrafi gładko przeprowadzić potrzeby armii; z chwilą, gdy natrafia na trudności, rzuca się go, jak wyciśniętą cytrynę, a na pociechę dają mu pensyę i order.

Nowym ministrem obrony krajowej został generał zbrojmistrz Franciszek Schönaich, dotychczas komendant 9 korpusu armii w Josefsztacie. Urodzony jako syn hofrata w r. 1844, pełnił Schönaich po ukończeniu szkół wojskowych służbę frontowego oficera i w służbie tej doszedł do rangi pułkownika, poczem w r. 1867 przydzielony został do boku ówczesnego naczelnego komendanta armii austryackiej, arcyksięcia Albrechta. Jako ulubieniec i prawa ręka Albrechta, pozostawał przy nim aż do roku 1885, poczem znowu wrócił, już jako generał-porucznik, do służby czynnej, a w r. 1899 objął stanowisko pierwszego szefa sekcyi i zastępcy ministra wojny Krieghammera. Mając sposobność występować w delegacyi wspólnej, zyskał sławę wymownego i gładkiego w obejściu człowieka, co w porównaniu z gburowatym Krieghammerem przyniosło mu sympatyę posłów. Gdy Krieghammer w grudniu 1899 ustąpił, miał Schönaich pierwsze prawo zostać jego następcą; pominięto go jednak dla protegowanego przez szefa generalnego sztabu generała Pittreicha, a Schönaich objął komendę w Josefsztacie. Na stanowisku ministra nikt nie spodziewa się po nim jakichś specyalnych ulg w sprawach wojskowych: moloch żąda swoich ofiar przez czyjekolwiek usta; w każdym razie będzie jako człowiek postępowy przystępniejszym dla możliwych wymagań i nie będzie parlamentu traktował, jak kompanię rekrutów.

Lichwiarze żywności przy robocie. W komisyi cłowej Izby posłów toczy się dyskusya nad wnioskiem agraryusza niemieckiego Peschki w sprawie handlu bydłem z Rosyą i krajami bałkańskimi. Agraryuszom wszystkich narodowości idzie o to, by zamknąć austryacką granicę przed bydłem z tamtych krajów, ażeby wolni od konkurencyi mogli agraryusze śrubować w górę ceny bydła. Członek koła polskiego, obszarnik galicyjski Garapich postawił wniosek, by przy traktatach handlowych z tamtymi krajami rząd „przestrzegał jaknajbardziej interesów austryackiego rolnictwa", mianowicie by nie zawarł żadnej konwencyi weterynaryjnej z Rosyą, Rumunią, Bułgaryą i Turcyą, a Serbii żeby nie przyznał żadnych udogodnień przy handlu bydłem, zbożem i owocami. Popierał to stanowisko także drugi członek koła polskiego Kolischer, a zwalczał je w interesie ludności tylko socyalistyczny poseł tow. Seitz.

Przegląd społeczny.

Organizacye lwowskie i te prowincyonalne, które dotąd nie nadesłały kwestryonaryuszów ze sprawozdaniem, przeznaczonem na zjazd stowarzyszeń zawodowych, mający się odbyć w Przemyślu w dniach 25 i 26 b. m., wzywa się, by bezzwłocznie je nadesłały na ręce tow. dra Emila Bobrowskiego, Kraków, Plac Matejki 9.

Stowarzyszenie robotników szewskich w Krakowie zwołało kilka zgromadzeń poufnych, na których omawiano i dyskutowano nad sprawami organizacyi zawodowej. Na ostatniem zgromadzeniu wybrano także delegata na zjazd zawodowy do Przemyśla, tow. Czechowskiego.

Z organizacyi budowlanych w Krakowie. W niedzielę dnia 26 lutego b. r. odbyło się Walne zgromadzenie Stowarzyszenia robotników budowlanych w Krakowie.

O organizacyi przemawiał tow. Sułczewski Franciszek. Z sprawozdania kasowego wynika, że pozostałość z roku 1903 wynosiła 714 koron 46 hal., przychody za rok 1904 978 kor. 16 hal., rozchody ra rok 1904 476 kor. 10 hal.; a mianowicie zapomogi członkom 238 kor. 10 hal., zapomogi podróżne 25 kor., za lokal 134 kor., agitacya 47 kor. 19 hal. administracya 19 kor. 91 hal., portorya i inne wydatki 11 kor. 90 hal. Pozostało na rok 1905 1.216 koron 52 hal. Wniosek komisyi kontrolującej o udzielenie absolutoryum zarządowi i kasyerowi, zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło. Przystąpiono następnie do wyborów prezesa, Zarządu, Komisyi kontrolującej i sądu polubownego. Przewodniczącym został ponownie wybrany tow. Łyszczarz Franciszek, zastępcą prezesa tow. Sułczewski Franciszek, wybrano także resztę członków zarządu, komisyę kontrolującą i sąd polubowny.

Następnie przedstawił tow. Łyszczarz poprawki do regulaminu, jakie zarząd poczynił.

W kwestyi tej przemawiało jeszcze kilku towarzyszy podnosząc ważność regulaminu, dającego członkowi prawo do zapomogi w razie braku pracy, wsparcie podróżne, pomoc w czasie choroby i pogrzebowe. Przemawiający wzywali do jaknajliczniejszego przystępowania do organizacyi, dającej takie korzyści. Przemawiał jeszcze tow. Sułczewski w sprawie utworzenia pisma zawodowego, któreby informowało czytelników o wszelkich sprawach zawodowych, na tem zgromadzenie zamknięto.

O skrócenie dnia roboczego dla kobiet. Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie rozesłał do firm galicyjskich następujący cyrkularz:

„Szanowna Firmo!

Rząd niemiecki zwrócił się do rządu austryackiego, węgierskiego, włoskiego, szwajcarskiego i belgijskiego z zapytaniem, jakie stanowisko rządy te zajęłyby wobec projektu skrócenia w drodze ustawy dnia roboczego dla robotnic. Niebawem zatem zajmie się sprawą tą rząd austryacki i organizacye przemysłowe. Jest zatem wskazanem poznać przedewszystkiem odnośne stosunki u nas panujące i zapatrywania przemysłowców, od których opinii unormowanie tej sprawy zależeć może.

Upraszamy tedy Szanowną Firmę o łaskawe jak najrychlejsze wypełnienie załączonego kwestyonaryusza, które potem prześlemy centralnemu związkowi przemysłowców austryackich. Sprawa ta dla przemysłu nader ważna będzie wkrótce przedmiotem obrad wielkiego wydziału centralnego związku przemysłowców austryackich w Wiedniu.

Ponieważ kwestyonaryusze odsyłamy do centralnego związku przemysłowców austryackich w Wiedniu, prosimy, jeśli możliwe, o wypełnienie w języku niemieckim.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego. Dyrektor: *Battaglia* m. p."

Zdaje się, że nietylko statystyczna ciekawość skłoniła związek fabrykantów do rozesłania powyższego cyrkularza. Wobec tego dobrze będzie, jeżeli organizacye robotnicze zastanowią się zawczasu nad środkami, aby sparaliżować intrygę fabrykantów.

Z ruchu robotniczego w Podwołoczyskach. Dnia 4 b. m. odbyło się tutaj poufne zgromadzenie robotników, na którem tow. Struż z Tarnopola przedstawił upośledzenie klasy robotniczej w dzisiejszem społeczeństwie. Mówca w półtoragodzinnym referacie, wśród gorących oklasków zgromadzonych robotników, wykazał cyfrowo nędzę ekonomiczną i polityczną robotników w Austryi. Następnie przedstawił mówca cele i zadania socyalnych demokratów i wezwał zgromadzonych do organizowania się. Wkońcu omówił referent bohaterską walkę proletaryatu rosyjskiego i polskiego o swoje prawa, o godność ludzką i postawił rezolucyę, wyrażającą cześć i uwielbienie dla robotników, walczących pod zaborem rosyjskim i w Rosyi, którą zebrani przyjęli burzą oklasków.

Wielkie zainteresowanie się dwoma ostatniemi zgromadzeniami wśród tutejszych robotników każe spodziewać się, że robotnicy tutejsi nie ustaną w pracy mimo wszelkich szykan władz, póki nie stworzą organizacyi w Podwołoczyskach. Przykładem szykan, mających na celu zgniecenie ruchu robotniczego, jest wypadek następujący: Po ostatniem zgromadzeniu poufnem, na którem referował tow. Kobak, żandarmerya na drugi dzień zaczęła dopytywać się i badać przeciwników naszego ruchu, którzy zresztą nie byli na zgromadzeniu, co mówił tow. Kobak. Powodem tych przesłuchań była denuncyacya syonistów, których plany założenia organizacyi syonistycznej w Podwołoczyskach zostały przez towarzyszów naszych udaremnione. Doniesiono mianowicie żandarmeryi, że tow. Kobak wzywał obecnych na poufnem zgromadzeniu do rewolucyi, strejku, zamachów i t. p. Denuncyant na zebraniu nie był, całe doniesienie było najzupełniej z palca wyssane. Żandarmi czy jakiekolwiek inne władze do zebrań poufnych, zwołanych za zaproszeniami, wtrącać się nie mają prawa. Robienie więc przesłuchiwań, co na nich mówiono, jest albo nieznajomością ustawy, w takim razie starostwo w Skałacie powinno pouczyć podległe sobie organa, albo bezprawnem szykanowaniem robotników.

Strejk tałeśników w Kołomyi. U Jonasa Sagera, z powodu nie uwzględnienia stawianych żądań i brutalnego obchodzenia się fabrykanta, wybuchł 24 z. m. strejk, wszyscy pracujący u Sagera solidarnie porzucili pracę. Grupa miejscowa unii tkackiej ostrzega przed przyjazdem za pracą do Kołomyi. Składki na strejkujących, ze względu na stosunki drożyźniane nader pożądane przysyłać należy na adres: Józef Oster, Kołomyja.

Lokaut robotników stolarskich w Wiedniu, trwający już 9 tygodni, nie został jeszcze zakończony z powodu nieszczerego postępowania związku majstrów. Podczas gdy robotnicy otrzymują od swego komitetu regularne tygodniowe wypłaty, znajdują się majstrowie — szczególnie mniejsi — w o wiele gorszem położeniu, gdyż z jednej strony z powodu bezrobocia nie mają środków do życia, a z drugiej strony nalegają wielkie firmy meblowe o dostarczenie towaru, gdyż inaczej udadzą się z swemi zamówieniami na prowincyę lub za granicę. Usiłowania departamentu przemysłowego namiestnictwa wiedeńskiego w połączeniu z powyższemi trudnościami skłoniły majstrów do ustępstwa w najważniejszej sprawie: do przyzwolenia dziewięciogodzinnego dnia roboczego. Robią to jednak z zastrzeżeniem, że robota ma trwać do godziny 6-stej wieczorem z przerwą na obiad, podczas gdy robotnicy żądają zamknięcia warsztatów o 5 tej, uważając słusznie przerwy dzienne, służące do robót przygotowawczych, za niedostateczne. Przed kilku dniami odbyli robotnicy w liczbie przeszło 2000 zgromadzenie w domu robotniczym w dzielnicy Favoriten, na którem przewodniczący związku robotników drzewnych tow. Widholz i radny miejski tow. Reumann wykazali perfidyę głównych macherów majsterskich, stolarzy nadwornych Ludwiga i Müllera i nawoływali do wytrwania w walce. Wykazali oni, że majstrowie — uznawszy główne żądanie robotników w zasadzie — będą musieli i na szczegóły się zgodzić, tembardziej że robotnicy mają jeszcze na dłuższy czas zapewnione fundusze, podczas gdy majstrowie robią już ostatkami. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie odpowiednią rezolucyę, poczem urządzono przed pracownią Müllera demonstracyę, zakończoną — jak zwykle — niepotrzebnem i brutalnem wmięszaniem się policyi. Pocieszającym objawem w tej wspaniałej walce jest fakt, że majstrowie mimo świetnych obietnic zdołali zwerbować małą tylko liczbę łamistrejków, a i ci nie spełniają swojego hańbiącego zadania dobrowolnie, lecz pod osłoną policyi. Robotnicy wiedeńscy, mając zapewnione poparcie wszystkich uświadomionych towarzyszów, w niedługim czasie odniosą zupełne zwycięstwo.

Robotnicy wobec reformy ubezpieczenia.

Komisya wybrana przez ogólny zarząd partyjny austryackiej socyalnej demokracyi, związek posłów soc. dem., komisyę zawodową i komisyę centralną Kas chorych celem zajęcia stanowiska wobec rządowego programu ubezpieczenia robotników, opracowała rezolucyę, którą przedkładać należy do uchwalania zwoływanym w tym celu zgromadzeniom ludowym.

Rezolucya ta brzmi:

„Ustawa o Kasach chorych i zakładach ubezpieczeń od wypadku, daje robotnikom powód do wielu ciężkich i uzasadnionych skarg. Już zakres ubezpieczonych nie odpowiada potrzebom ludności pracującej. Wysokość i czas trwania zapomóg są wymierzone bardzo nisko. Rozdrobnienie Kas chorych spowoduje kosztowną administracyę i małą wydatność. Zatrzymanie Kas fabrycznych i brak uregulowanego sposobu wybierania pozbawia robotników wszelkiego wpływu w zarządach tych Kas.

Rząd, ustąpiwszy przed teroryzmem wielkich przemysłowców, zmusił największe zakłady ubezpieczeń od wypadków do prowadzenia niebezpiecznej gospodarki deficytowej. Przytem jest zakres obowiązanych do ubezpieczenia od wypadku jeszcze mniejszym, niż przy Kasach chorych. Wreszcie odczuwają ciężko robotnicy w Austryi brak ubezpieczenia na starość i zaopatrzenia wdów i sierót.

Żadnego z tych braków nie usuwa „program rządowy dla reformy i udoskonalenia ustawodawstwa robotniczego", ogłoszony dnia 9 grudnia 1904 r.

Tak samo jak dotychczasowe ustawy, nie uwzględnia projekt rządowy potrzeb ludności i uzazadnionych żądań robotników, lecz wychodzi z zasady jak największej taniości.

Obowiązek ubezpieczenia od choroby został trochę tylko rozszerzony. Nowi ubezpieczeni, tudzież wiele tysięcy dotychczasowych członków Kas chorych straci najważniejszą zapomogę, mianowicie zapomogę w razie choroby (Krankengeld). Jeszcze ciaśniejszym stanie się zakres ubezpieczonych na starość. Najbardziej małodusznym jest projekt przy oznaczaniu osób, podlegających ubezpieczeniom od wypadku.

Takim samym duchem skąpstwa owiany jest projekt przy wymiarze zapomóg. Zwłaszcza jest renta inwalidowa i renta na starość połączona z tak długim czasem trwania, że będzie ją można uzyskać dopiero po wielu latach. Nawet świadczenia zakładów ubezpieczeń od wypadku mają być znacznie zmniejszone celem usunięcia deficytu. Zniżenie wkładek robotniczych do Kas chorych jest tylko pozorne; będzie ono zrównoważone przerzuceniem pewnej części ciężarów ubezpieczenia od wypadków na Kasy chorych. Natomiast usiłuje projekt zabezpieczyć przedsiębiorców przed podwyższeniem premii, przez system kontyngentowania.

Wobec tych braków tracą znaczenie takie propozycye, jak udzielenie subwencyi państwowej.

Wszystkie te przytoczone wyżej wady, jakkolwiek wielkie i liczne, dałyby się usunąć, gdyby rząd i parlament okazał trochę dobrej woli. Zupełnie jednak nie do przyjęcia jest dla robotników projektowana organizacya ubezpieczenia. Organizacya ta jest zupełną biurokratyzacyą całego ustawodawstwa robotniczego. Projekt rządowy chce odebrać robotnikom ze względów politycznego krótkowidztwa większość w Kasach chorych. Przy ubezpieczeniu na starość mają być tak przedsiębiorcy, jak i robotnicy usunięci od administracyi. Nawet sądownictwo dozna ograniczenia. W sprawach Kas chorych będzie rozstrzygać władza polityczna, w innych kwestyach spornych sądy rozjemcze, składające się z mianowanych przez rząd przedsiębiorców i robotników. Jeżeli rządowi uda się zniszczyć samorząd w zakresie ubezpieczenia robotniczego, wówczas zamieni się ono w zaopatrzenie ubogich na koszt robotników.

Jakkolwiek robotnicy uważają reformę ubezpieczenia za pilną i naglącą, muszą mimo to domagać się energicznie gruntownej zmiany projektu rządowego. Nietylko musi być rozszerzonym obowiązek ubezpieczenia, a renty i zapomogi wydatnie podwyższone; w pierwszym rzędzie musi być zupełnie zmienionym plan organizacyi, przy zatrzymaniu i rozwinięciu zasady samorządu. Robotnicy nie zniosą nigdy, by wydarto im uzasadniony wpływ decydujący w Kasach chorych i by trzymano ich zdala od zarządu zakładów ubezpieczeń od wypadku i ubezpieczeń na starość".

KRONIKA.

Ofiarność galicyjska. Kiedy dnia 27 stycznia pod wpływem wypadków w Warszawie wybrano komitet pomocy dla akcyi rewolucyjnej pod zaborem rosyjskim, złożony w jednej części z naszych towarzyszów, częściowo zaś z osób, mających reprezentować obywatelstwo miasta Krakowa, pokazało się, że te ostatnie osoby nigdy w pracach tego komitetu ani na jednem posiedzeniu udziału nie brały i odmówiły nawet zbierania składek.

Wskutek tego komitet ten od samego początku swego istnienia był właściwie komitetem naszej partyi.

Nadzieje pokładane w patryotyzmie mieszczaństwa krakowskiego zawiodły zupełnie. Mimo to komitet nasz zebrał dotąd przeszło 6600 K.

Samowola urzędników pocztowych, bezprawnie zatrzymujących na poczcie numery gazet, przechodzi czasem wszelkie granice. Jaskrawym przykładem nadużyć tego rodzaju jest wypadek następujący: Prenumerator „Prawa ludu" Aleksander Moszczak w Modlnicy Murowanej poczta Zabierzów, od października 1903 do maja 1904 nie otrzymywał stale żadnego numeru pisma mimo regularnej wysyłki. Reklamacye i wysyłanie drugiego egzemplarza nie dawały żadnego rezultatu. Urzędnik pocztowy Konsul stale odpowiadał zgłaszającemu się prenumeratorowi, że pisma nie otrzymał. Moszczak odbierał należące mu się egzemplarze dopiero w administracyi. Po upły-

wie półtora niemal roku, kiedy miejsce Konsula objął kto inny, doręczono Moszczakowi 7 b. m. 15 numerów „Prawa ludu“, w liczbie tej były i egzemplarze reklamowane. Trudno wyobrazić sobie bardziej rażący przykład samowoli urzędnika pocztowego. Administracya pisma wniosła doniesienie do dyrekcyi poczty i skargę o odszkodowanie przeciw Konsulowi.

Celem utworzenia biblioteki dla pacyentów Zakładu szczepień leczniczo-ochronnych przeciwko wodowstrętowi, składających się przeważnie z dzieci (do lat 14), przybywających z całej Galicyi, uprasza podpisany zarząd o łaskawe nadsyłanie książek, roczników pism, wydawnictw obrazkowych i t. p. na adres zakładu lub też o zawiadomienie, aby służący się zgłosił po książki.

Zarząd Zakładu szczepień leczniczo-ochronnych przeciwko wodowstrętowi w Krakowie, ulica Lubicz 28. Telefon 301.

Wyjaśnienie. Otrzymujemy następujące sprostowanie: „Notatki „Naprzodu“, uwłaczające czci redakcyi „Zjednoczenia“, pomieszczone były w numerze „Naprzodu“, w którym podawano do publicznej wiadomości, iż ja jestem redaktorem „Zjednoczenia“ — innemi słowy uboczną drogą skierowano przeciw mnie osobiście zarzuty w rodzaju np. tego, że „przy ogniu rewolucyi chcą różne indywidua upiec własną pieczeń“ itd., itd. Wobec tego, że w czasie całej mej uprzedniej działalności nie zaszło nic, coby usprawiedliwiało podobne zachowanie się redakcyi „Naprzodu“, wobec tego, że redakcya „Naprzodu“ nie uznała za potrzebne czemśkolwiek swe zarzuty poprzeć, wobec tego, że nie próbowała nawet swego zachowania usprawiedliwić — żądam opublikowania niniejszego oświadczenia, pozostawiając sąd ogółowi czytelników, a w pierwszej linii członkom socyalnej demokracyi Galicyi i Śląska. *Henryk Grossmann*“.

Równocześnie od redakcyi „Zjednoczenia“ otrzymujemy oświadczenie tej treści, że umieszczone w „Zjednoczeniu“ ogłoszenie, iż „zebrane składki odda w ręce odpowiedniego komitetu“, ma oznaczać „komitet (akademicki) dla popierania rewolucyi na terenie państwa rosyjskiego“.

Od siebie dodamy tylko, że jak zawsze, tak i dzisiaj będziemy przestrzegali zasady, że towarzysze naszej partyi powinni dawać składki tylko na ręce mężów zaufania przez partyę do tego wyraźnie upoważnionych. Wszelkie inne próby akcyj, nie pozostających pod najściślejszą kontrolą partyi, będziemy zawsze zwalczali. Co do Grossmanna, uważamy za niepotrzebne z jego strony dopatrywanie się zarzutu osobistej nieuczciwości. Nie obwinialiśmy go o to nigdy. Szło wyłącznie i jedynie o dawanie składek przez naszych towarzyszów w ręce ludzi i kierunków nie pozostających pod kontrolą partyi. To było treścią naszych ostrzeżeń i dlatego z całym spokojem poddajemy się sądowi naszych towarzyszów partyjnych.

Porządki na ul. Bożego Ciała, mimo interpelacyi dra Lustgartena i przyrzeczenia dra Lea w radzie miejskiej, wciąż są nie do zniesienia. Kałuże błota w słotnej porze wprost są nie do przebycia, jak jest sucho tumany kurzu wznoszą się ustawicznie. Gmina powinna raz kres położyć tym porządkom, mieszkańcy tej ulicy płacą takie same podatki jak i inni.

Z Nowego Sącza piszą nam: Bojkot propinacyjny, jaki rozpoczęli z początku stycznia robotnicy w N. Sączu trwa już blisko 2 miesiące. Szynki, mimo karnawału, świecą pustkami, a uwzględniając, że N. Sącz należał do miast najwięcej spożywających alkoholu, w objawie tym widzieć należy dowód silnego wpływu partyi w mieście. N. Sącz należy do tych miast, które utrzymują się kosztem propinacyi, bo zwyczajne dochody miasta pochłaniają długi, jakie z powodu złej gospodarki klerykałów miejskich powstały. Dlatego też zrozumiałe są wysiłki burmistrza p. Barbackiego, celem stłumienia bojkotu, dzielnie pomaga mu w tem starostwo, wydając zakazy zgromadzeń i rozsyłając żandarmów po szynkach, by niedopuszczali naszych inspekcyj.

Nie mogąc złamać bojkotu w ten sposób, chwyciła się propinacya innego środka, mianowicie przy pomocy rozmaitych pośredników starała się przekupić komitetowych bojkotu. Komitetowi nie zobowiązując się do niczego, pieniądze wzięli, zwołali zgromadzenie i na zgromadzeniu kolejarzy złożyli pieniądze, które przeznaczono na cele dalszego prowadzenia bojkotu; złożyli również otrzymane od agentów propinacyi flaszki wina i paczki herbaty, które zgromadzenie oddać uchwaliło dla herbaciarni biednych uczniów gimnazyalnych.

Zgromadzenie z wielkim zapałem uchwaliło dalej jeszcze energiczniej bojkot prowadzić. Równocześnie z tem zgromadzeniem przyjechał pełnomocnik propinatora Englendera, który przedstawił gotowość pewnych ustępstw, nie przyjęto ich jednakże, domagając się wypełnienia żądań, wyrażonych w odezwie wzywającej do bojkotu.

Nie dając za wygrane, propinacya zdobyła się na nowy koncept, zasługujący już na energiczne napiętnowanie; rozpuszczono mianowicie pogłoskę po mieście, że komitetowi dali się przekupić.

Na odbytem dnia 5 b. m. zgromadzeniu poufnem w Czytelni kolejowej tow. Malisz przedstawił licznie obecnym obywatelom miejskim wszystkie machinacye propinacyi i wezwał do dalszego energicznego prowadzenia bojkotu.

Z Drohobycza donoszą nam: Dnia 7 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dr Herman Trauber, kandydat adwokacki. Dr Trauber był od całego szeregu lat członkiem naszej partyi i należał do pierwszych organizatorów robotniczych w Borysławiu. Niezmordowany w swej pracy odznaczał się rzadką skromnością, skutkiem czego tylko szczupłemu gronu znaną była społeczna działalność zmarłego. Niepowodzenia, zawody życiowe, oraz nieuleczalna choroba pchnęły go w 32 roku życia do samobójstwa. Zmarły cieszył się tu powszechną sympatyą i śmierć jego wywołała prawdziwy żal w szerokich kołach robotniczych i obywatelskich. Cześć jego pamięci!

Galicyjska pedagogia. Z Brodów piszą nam: Goszczący u nas teatr ruski wystawiał 2 b. m. Gorkiego: „Na dnie“. Jeden z gospodarzy klasowych proszony o pozwolenie odpowiedział. że niższe gimnazyum nie może iść na tę sztukę. Wysnuto stąd wniosek, że uczniom wyższych klas „zgorszeniem“ sztuka ta nie zagraża, to też przeszło 30 uczniów na przedstawienie poszło. Innego zdania był p. dyrektor Schirmer, nazajutrz robił dochodzenia, przyznających się do bytności na przedstawieniu wymyślał ostatniemi słowy, co zresztą jest często stosowanym środkiem pedagogicznym przez p. dyrektora. Na zwołanej konferencyi świetne grono profesorskie uchwaliło wszystkich uczniów, którzy byli w teatrze, ukarać ośmiogodzinnym karcerem. Zademonstrowano w ten sposób, że galicyjska cenzura gimnazyalna jest surowszą od rosyjskiej cenzury teatralnej. „Liberalnemu“ ministrowi oświaty p. Hartlowi polecamy p. Schirmera.

„Przemysłowiec“ o działalności „Centralnego związku fabrycznego“. W numerze 75 „Przemysłowca“ z d. 4 marca b. r. znajdujemy następującą dosadną i trafną ocenę działalności centralnego związku fabrycznego.

„Dotychczasowa działalność tej instytucyi nie może uprawniać do zaliczenia jej w rząd instytucyi o charakterze społecznym, albowiem tak zwane „akcye ogólne“, przy bliższem rozpatrzeniu nasuwają wiele wątpliwości co do ich użyteczności ogólno-przemysłowej i tylko akcya na rzecz interesów poszczególnych członków, dawała pożądane rezultaty. Starano się o to usilnie, bo jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż członkowie mieli i mają prawo żądania takiej akcyi dla poparcia swoich spraw — na to się związali i uiszczali znaczne kwoty.

Akcyi zakrojonej planowo dla rozwoju przemysłu w ścisłem znaczeniu, a więc dla pomnożenia warsztatów pracy, ułatwienia i wskazówki dla mogących powstać nowych zakładów przemysłowych; akcyi komercyalnej dla możności zoryentowania się w chaosie importu i eksportu towarów, rozpatrywanie warunków dla zgłaszających się kapitalistów, mających zamiar ulokować fundusze w przedsiębiorstwach przemysłowych i t. p. sprawy, które w dalszym ciągu ściślej jeszcze sprecyzujemy — takiej akcyi nie było, a tylko taka akcya mogłaby Związkowi nadać charakter użyteczności społecznej.

Dalej, jak to wykażemy, akcya ta w wielu razach nie była prowadzoną na rzecz produkcyi przemysłowej w właściwem znaczeniu tego słowa i w interesie rozwoju przemysłu, lecz często połowicznie i wbrew interesom przemysłu, przeto znajdujemy w sprawozdaniu twierdzenie, że jesteśmy w tem wyjątkowo szczęśliwem położeniu, iż w kraju naszym nie ma dotąd antagonizmu interesów agrarnych i przemysłowych, ani nie ma wprost dlań miejsca, co sprawia, że stosunki nasze z zawodowemi organizacyami rolnictwa są dobre. Wobec tego nie dziwota, że p. Battaglia pisze, podnosząc znaczenie obniżenia ceł przemysłowych rosyjskich dla wywozu Galicyi:

„Gdybyśmy mieli za zniżenie i związanie rosyjskich ceł przemysłowych, zapłacić otwarciem granicy dla bydła rosyjskiego, ogólno-gospodarczy interes Galicyi, kazałby zrezygnować z tych korzyści dla Galicyi.“

To na całym świecie nazywa się: „obrona interesów agrarnych.“ W Galicyi, w tym wyjątkowym kraju, wmawia się w ludzi, że to akcya obrony przemysłu.

Przykład drugi (dosłownie ze sprawozdania):

„Kwas siarkowy jest jednym z głównych i najdroższych części składowych nawozów sztucznych. Nawozy sztuczne są w Austryi wolne od cła, bo interes rolnictwa przeważa. Kwas siarkowy jest obłożony cłem dość wysokiem, wskutek czego produkcya nawozów sztucznych u nas jest droższą“.

Dlaczego droższą? Rzecz zupełnie jasna — droższą, bo sprowadzać trzeba kwas siarkowy. A więc wysokie cło jest warunkiem sprzyjającym właśnie rozwojowi produkcyi kwasu siarkowego w kraju, to cło stanowi ochronę tej gałęzi przemysłu, a więc na miejscu byłaby intenzywna akcya Centralnego Związku fabrycznego, by założono w kraju fabrykę kwasu siarkowego i nawozów sztucznych. Fabryka nawozów nie potrzebując sprowadzać drogiego kwasu siarkowego z Niemiec, mogłaby konkurować w kraju i zaspokoić potrzeby rolnictwa.

Leży więc w interesie przemysłu, by powstały w kraju fabryki kwasu siarkowego, a to tem bardziej, że warunki są pomyślne... tak powinno być w sprawozdaniu C. Z. F., jeśli ma on być instytucyą dobra ogólnego i wyraźnie dla przemysłu.

Tymczasem—czytamy ze zdumieniem: „trzeba zaofiarować Niemcom zniżenie cła naszego na kwas siarkowy“, czyli poprostu proponuje się zabicie jedynej istniejącej fabryki kwasu siarkowego w Gorlicach, jak i wszelkiej dalszej inicyatywy dla takiego przedsiębiorstwa.

Jeśli tego rodzaju pomysły „uprzemysłowienia“ kraju są drukowane, to mimowoli każdy, któremu leży na sercu uprzemysłowienie kraju, a nie sama tak nazwana „atmosfera“ przemysłu, musi mimo najlepszych chęci z góry już bardzo ostrożnie odnosić się do poszczególnych akcyj, rzekomo dla spraw ogólnych przemysłu przedsięwziętych“.

Wiec szynkarzy. Dnia 29 b. m. odbędzie się we Lwowie na ratuszu wiec galicyjskich szynkarzy.

Akcya autorów dramatycznych. Korespondent warszawski „Dz. Pozn.“ podaje następujący szczegółowy opis uchwał zgromadzenia autorów scenicznych, które się przed kilku dniami odbyło w Warszawie:

„W ślad za podjętą działalnością ze strony przedstawicieli prasy polskiej, domagających się zniesienia cenzury prewencyjnej, przystąpili do dzieła i polscy autorowie dramatyczni. Na zgromadzeniu, na którem znajdowało się około 20 przedstawicieli (i dwie przedstawicielki) autorstwa dramatycznego, postanowiono: 1) wysłać na ręce p. Kobeki, prezesa komisyi dla spraw reformy prasy i drukarstwa telegram następującej treści: „Niżej podpisani polscy autorowie dramatyczni uważają za niezbędne zwrócić w. eks. uwagę na potrzebę zmiany warszawskich stosunków cenzuralnych w zakresie sztuk dramatycznych polskich, stosunki te bowiem, wskutek tendencyjnej surowości, skierowanej przeciw charakterowi narodowemu i społecznemu tychże sztuk, uniemożliwiają rozwój sztuki dramatycznej i teatru polskiego w kraju naszym“.

2) Zawiązać prawidłowe stowarzyszenie autorów (i tłómaczów) dramatycznych, mające na celu obronę praw autorskich oraz chronienie od wyzysku i nadużyć, na jakie dzieła dramatyczne ze strony dyrekcyi teatrów, tak w Warszawie, jak po za jej obrębem, są wystawione.

W celu opracowania statutu stowarzyszenia i postarania się o urzędowe zatwierdzenie go, jako prawnej korporacyi, wybrano specyalną komisyę, w której skład weszli: Kempner, Kisielewski, Kozłowski, Perzyński, Rabski i Zalewski.

Nadmienić wypada, że cenzura nie pozwoliła na wydrukowanie w pismach miejscowych treści telegramu powyższego do p. Kobeki, pod pozorem, że cenzura teatralna nie może być zniesioną całkowicie, że trwa dotąd nawet w państwach, gdzie niema cenzury prewencyjnej dla prasy. Jest to wybieg. Telegram, jak widzimy, wcale niema na myśli zniesienia cenzury dla widowisk publicznych, ale zmierza jedynie ku zmienieniu zasad tejże cenzury. tak śmiesznie tendencyjnych, że przechodzą po prostu w karykaturę“.

„Sozialistische Monatshefte“ przynoszą w marcowym zeszycie dwie ciekawe, a będące na czasie rzeczy: Władysława Gumplowicza „Cesarstwo rosyjskie a rewolucya“, oraz Michała Luśni „Położenie w Polsce i na Litwie“.

Pierwszy z tych artykułów omawia rozrost stopniowy państwa carskiego, stosunki narodowościowe i społeczno-gospodarcze w Rosyi, oraz położenie Polski; podnosi dalej rozwój kapitalizmu i współrzędnie z nim idący rozwój socyalizmu i partyj socyalistycznych, a wreszcie mówi o stanowisku i działalności polskiej partyi socyalistycznej.

Tow. Luśnia omawia działalność P. P. S. od chwili wybuchu wojny, stanowisko jej wobec innych partyj polskich i rosyjskich, stosunek jej do ruchu liberalnego w Rosyi i „memoryałowego“ w Królestwie, oraz postawę jej i wystąpienia podczas ostatnich wypadków pod zaborem.

„Opatrzność boska“ w Rosyi. Pod tym tytułem umieszcza „Frankfurter Zeitung“ następujący komentarz do manifestu carskiego z 3 marca b. r.: W manifeście tym powiada car, że „Opatrzności boskiej“, której drogi są niezbadane, spodobało się nałożyć na Rosyę ciężkie próby. A przecież przyczyny tych prób dadzą się łatwo zbadać! Są one znane całemu światu i nawet skneblowana prasa rosyjska je omawiała. Stało się już jednak przyzwyczajeniem czynownictwa rosyjskiego, zapisywać brzydkie rzeczy, o których niechętnie się mówi, na rachunek „Opatrzności boskiej“. Przykładów nie brak. W nocy z 11 na 12 marca (starego stylu) 1801 zamordowany został Paweł I przez klikę dworską. Syn jego i następca Aleksander I wydał manifest, w którym między innymi pisał: „Opatrzności boskiej“ spodobało się zabrać nam drogiego ojca, cara Pawła...“ Także Katarzyna II nie omieszkała uciec się do „Opatrzności boskiej“, gdy zawiadamiała naród o zejściu ze świata (przez morderstwo) swego męża Piotra III. W manifeście jej z 1 (18) lipca 1762 czytamy: „Siódmego dnia po wstąpieniu naszem na tron doniesiono nam, że umarł b. car Piotr... Tę niespodzianą śmierć należy uważać za szczególny znak „Opatrzności boskiej...“ Także w manifeście z 17 sierpnia 1764 donoszącym o śmierci cara Iwana w twierdzy Szlüsselburskiej z rąk morderców powołuje się Katarzyna na „Opatrzność boską“, która wykluczyła Iwana od tronu i (wydała go w ręce nasłanych morderców).

Strejk na kolei sybirskiej. „Nowosti“ piszą: „W mieście krążą alarmujące, niewiadomo na czem oparte pogłoski o możliwości bezrobocia personalu robotniczego na kolei syberyjskiej. Mówią, jakoby administracya miejscowa zachowywała się wobec prawnych żądań robotników zupełnie obojętnie i nie przedsiębrała żadnych środków, w celu zapobieżenia bezrobociu. Mówią, że robotnicy dotychczas nie otrzymali należnych im pieniędzy mobilizacyjnych za rok zeszły. Może być, że wszystkie te pogłoski są przesadzone, ale według przysłowia „Niema dymu bez ognia“, niepodobna nie zwrócić na nie najpoważniejszej uwagi. Boć przerwa prawidłowego ruchu pociągów na kolei syberyskiej w obecnem stadyum wojny byłaby wielką klęską, której strasznych następstw niepodobna nawet sobie wyobrazić w całej ich pełni. Społeczeństwo nasze i bez tego jest tak wstrząśnięte najróżnorodniejszymi alarmami, że konieczne jest jak najprędsze wyjaśnienie prawdziwości krążących pogłosek“.

Krakowska rada miejska odbędzie trzy posiedzia budżetowe we wtorek, środę i czwartek, 14, 15 i 16 b. m. o godz. 5 po południu.

Czyszczenie wodociągu krakowskiego. Od 13 do 17 marca wykonywanem będzie w mieście przez zarząd wodociągowy miejski przepłukiwanie rurociągów miejskich. Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po odpuszczeniu pewnej ilości wody kranami urządzeń wodociągowych.

Ostrzeżenie. Krakowska stacya płatnicza cholewkarzy ostrzega robotników przed syonistami (Poale Zion) zbierającymi zapomocą bloczków składki na fundusz strejkowy dla robotników cholewkarskich, albowiem organizacya cholewkarzy nie ma żadnej kontroli nad pieniądzmi, zbieranemi przez obcych ludzi, do których nadto organizacya niema zaufania.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po połudn. „Kopciuszek“, widowisko fant. w 5 obrazach, przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana.

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 5-tej do 6-stej po południu wykład pny Stefanii Sempołowskiej na dochód pomocy dla młodzieży z Królestwa Polskiego. Wstęp 30 h. — Od godziny 7½ do 8½ wieczorem: p. Stanisław Słoński: „Najgłówniejsze zagadnienia językoznawstwa“.

W stowarzyszeniu kobiet pracujących (ul. Sebastyana 16) dziś o godz. 8 wieczorem: Dr F. Eisenberg: „Społeczne zadania hygieny“.

W stow. „Postęp“ w Podgórzu (Mały Rynek 4) dziś o godz. 4 po południu: R. Moszoro: „Powstanie życia na ziemi“ (z obrazami świetlnymi).

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacyę Breitera, który domagał się wyjaśnień, dlaczego radcy dworu przy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Zubrzycki i Kasprzyszak podali się na emeryturę.

Nastąpiły w dalszym ciągu obrady nad

nowelą prasową.

Poseł dr **Małachowski** wygłosił mowę, w której wystąpił między innemi przeciw sądom przysięgłym i domagał się, by ustawodawstwo przemysłowe oddano sejmom krajowym(!).

Po przemowach posłów Kratochwila, Tambosiego i Szramka na wniosek posła Haueisa dyskusyę zamknięto.

Jako mówcy generalni przemawiać będą *pro* poseł Böheim i *contra* posel Pacher.

Zabiera głos poseł Böheim.

Wiedeń, 12 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po Böheimie przemawiał drugi mówca generalny poseł Pacher. Domagał się stanowczo zaostrzenie dowodów uzdolnienia i rozszerzenia tegoż także na przemysł gospodni. — Żąda, aby wszystkie sprawy przemysłowe należały do jednego ministerstwa i aby przemysłowcy mieli wpływ na ustawodawstwo przemysłowe i na wykonywanie tych ustaw.

Następnie przedłożenie przekazano komisyi przemysłowej i po szeregu faktycznych sprostowań posiedzenie zamknięto; następne we wtorek.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń, 10 marca. Komisya socyalno-polityczna obradowała wczoraj nad § 37 ustawy o emerytalnem ubezpieczeniu urzędników prywatnych, który dotyczy organizacyi zakładów pensyjnych. Wniosek posła Marchetta o utworzenie centralnego zakładu dla całego państwa odrzucono 15 głosami przeciw 13, poczem Marchett zgłosił go jako votum mniejszości.

Wniosek referenta Forzta, by ubezpieczenie emerytalne zorganizować na podstawie zasady terytoryalnej, przyjęto.

Komisya cłowa.

Wiedeń, 11 marca. Komisya cłowa uchwaliła dziś 18 przeciw 7 głosom wniosek referenta Gapicha z dodatkiem słów „i mięsa“ do słów „zakaz importu bydła“. Uchwalono także wniosek z wezwaniem do rządu, aby na wypadek rozdziału ekonomicznego Austryi od Węgier wczas poczynił zarządzenia co do traktatów handlowych z krajami bałkańskiemi i konwencyi weterynarskiej.

Wnioski posłów Peschki i Seitza odrzucono. Peschka sformułował potem swój wniosek, jako votum mniejszości. Poseł Licht także przedstawił votum mniejszości we wniosku, w którym domagał się odrzucenia wniosków referenta w sprawie konwencyi weterynarskiej z Rosyą. Bułgaryą, Rumunią i Turcyą.

TELEGRAMY.

Strejk kolejowy w Ameryce.

Nowy Jork, 11 marca. Prezydent związku personalu kolejowego, Mahon, ogłasza, iż uważa ostatni strejk za błąd i za przedsięwzięty bez upoważnienia związku. Z tego powodu ustępuje obawa powszechnego strejku kolejowego.

Nowy Jork, 11 marca. Strejkujący personal miejskiej kolei powrócił do pracy.

SEDAN ROSYJSKI pod Mukdenem.

Dzienniki angielskie charakteryzują walkę pod Mukdenem. jako **największą i najkrwawszą w historyi.** Całą armię Kaulbarsa i armię Bilderlinga **uważać należy za stracone. Obu odcięto od Tienlinu.** Generał Dembowski na lewem skrzydle Bilderlinga walczył, jak lew, aby otrzymać kontakt z armią Liniewicza, nie zdołał tego jednak uczynić, wobec olbrzymiego naporu Japończyków. **Rozpaczli jest także położenie Liniewicza.** W całej armii rosyjskiej w Mandżuryi panuje nietylko ogromne zamięszanie, lecz także zupełne rozprzężenie. Japończycy napadają na uciekających i **krwawą sprawiają rzeź.** Historyczna walka trwa w ten sposób dalej i dalej płynie krew.

Kuropatkin od czwartku wieczora **odcięty jest od Tielinu**, Japończycy bowiem zniszczyli nietylko kolej na północ od Mukdenu, lecz także połączenie telegraficzne. Gdzie obecnie znajduje się główna kwatera Kuropatkina, nie wiadomo.

„Daily Telegraph“ donosi: Zwycięstwo Japończyków potwierdza się w całej rozległości. Japończycy przedsięwzięli kilka świetnych ruchów i zajęli las Santaitse, ważny punkt na północ od Mukdenu. Z powodu zajęcia lasu mogą odciąć Kuropatkina od Fuszunu. Fus un jest prawie ze wszech stron otoczony przez Japończyków.

Droga Tielin-Fuszun **zamknięta przez Japończyków.**

Ponieważ Kuropatkin nie rozporządza teraz ani liniami kolejowemi, ani drogami, nie można przypuścić — jak twierdzą powagi wojskowe — aby się zdołał przedrzeć przez góry. Japończycy uważają też armię Kuropatkina za osaczoną.

Do „New Jork Heralda“ donoszą z Petersburga: Otrzymano tu wiadomość, że generał Kuropatkin zmuszony był **z całą swoją armią poddać się Japończykom.** Według innej wersyi, w Petersburgu odbyła się wielka rada wojenna, na której uchwalono **odwołanie Kuropatkina.** Generał Dragomirow, jako osobisty jego przyjaciel, w naradzie tej nie brał udziału.

„Daily Telegraph“ notuje nawet pogłoskę, że **Kuropatkin dostał się do niewoli.**

Ostatnia depesza, jaką w Petersburgu miano otrzymać od generała Kuropatkina, brzmiała: „Jestem zmuszony ustąpić z Mukdenu. Usiłuję się przebić, **gdyż sądzę, że jestem ze wszystkich stron otoczony**“.

Są też wersye, jakoby Kuropatkin doniósł do Petersburga, że przenosi swoją główną kwaterę do Charbina i że nie ma zamiaru zatrzymać się dłużej w Tielinie. Którędy?

Londyn, 11 marca. „Standard“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: **Kilka rosyjskich korpusów na północ i na zachód od Mukdenu zostało przez Japończyków zupełnie osaczonych. Rosyanie palą wszędzie zapasy.**

Paryż, 11 marca. „Echo de Paris“ dowiaduje się z Petersburga, że tamże wywołało ogromne oburzenie (!) obsadzenie Sinmintin przez Japończyków.

Obiega pogłoska, że 60.000 Chińczyków zostało wcielonych do japońskiej armii zachodniej. Z wielu stron podnosi się żądanie, aby rząd rosyjski zaprotestował przeciw temu u rządu chińskiego.

Tokio, 11 marca. (Urzędownie). Sprawozdanie marszałka Oyamy, które nadeszło tu ubiegłej nocy, potwierdza, że w kierunku na Singkiang **oddział japoński atakuje Rosyan,** którzy są znacznie silniejszy i **obsadza wzgórza na północ od Funszun.**

Japończycy spędzili nieprzyjaciela z nad rzeki Sza na prawy brzeg Hun, **osaczyli** go tam i atakują na wschód i północ od Mukdenu. Od godziny 10 rano **wielkie masy Rosyan cofają się w zupełnym nieładzie** na północ, w okolice między Mukdenem a linią kolejową.

Rozprószyli się oni w okolicy Mukdenu aż do Szanwa, 7 mil na północ od Mukdenu, a japońska piechota i artylerya skierowały na nich swój ogień.

Inny oddział japoński dotarł o godz. 10 wieczór do Puko, 13 mil na północ od Mukdenu, i wyrządził cofającemu się nieprzyjacielowi znaczne szkody.

Londyn, 12 marca. Sprawozdawca Biura Reutera z armii generała Oku donosi z 10 b. m.: Podczas ubiegłej nocy armia gen. Oku posunęła się prawie aż do linii kolejowej i mimo zaciętego oporu Rosyan **obsadziła stacyę Sujatun, na południe od Mukdenu,** gdzie się znajduje główny magazyn rosyjski. **Japończycy zabrali olbrzymie zapasy, między tem sześć milionów sztuk nabojów.**

Tokio, 12 marca. Biuro Reutera donosi z dnia 10 b. m. o 2 godzinie popołudniu: Rosyanie cofają się w kierunku północnym od Mukdenu. **Japończycy ścigają ich na obu skrzydłach.** Rosyanie znajdują się w trudnem położeniu.

Tokio, 12 marca. Biuro Reutera donosi z 11 b. m. godzina 8 rano: **Cały ogrom klęski rosyjskiej nie jest jeszcze znany,** jednakże pewnem jest, że liczba zabitych i rannych Rosyan, jakoteż straty w działach i amunicyi są olbrzymie. Liczbę **jeńców oceniają na 50.000.**

Całą noc trwała rozpaczliwa walka. Rosyanie starają się przełamać otaczający ich łańcuch.

Tokio, 12 marca. Biuro Reutera donosi z d. 11 b. m. w południe: **Klin, jaki Japończycy wbili w centrum rosyjskie nad rzeką Hun, posuwa się na północ** i zamierza dotrzeć aż do źródła Humpu, na północny wschód od Mukdenu. **Rosyanie cofają się bezładnie w kierunku północnym.** Japońskie centrum, posuwające się w formie klina naprzód i skrajne lewe skrzydło japońskie **wzięło ich w środek.**

Odwrót Rosyan podobny do ucieczki. Japończycy ostrzeliwują cofających się w nieładzie Rosyan.

Japoński minister wojny telegraficznie wyraził Oyamie, oficerom i żołnierzom gratulacye do zwycięstwa. W odpowiedzi Oyama przypisuje zwycięstwo cesarzowi, jakoteż nieustraszonej waleczności oficerów i żołnierzy.

Straty rosyjskie i japońskie.

Londyn, 11 marca. „Standard“ donosi z Tokio: **Straty Rosyan razem z jeńcami wynoszą prawdopodobnie więcej niż 200.000 ludzi.**

Tokio, 11 marca. Japoński dziennik „Koku-Min“ donosi, że **Rosyanie stracili 100 dział, a straty ich w ludziach wynoszą 150.000, w tem 50.000 wziętych do niewoli.**

Londyn, 11 marca. „Mornig Post“ donosi z Waszyngtonu, że według depesz, jakie nadesłał amerykański ambasador Griscome z Tokio do departamentu stanu, doniósł mu japoński minister wojny, że **straty Japończyków do dnia 8-go marca wynosiły 50.000 ludzi łącznie z jedną brygadą, która w sile 5000 ludzi została zupełnie zniszczoną.**

Car chce pokoju.

Londyn, 11 marca. „Daily Graphic“ pisze: Mamy podstawę do przyjęcia, że rosyjski urząd zagraniczny zawiadomił rząd francuski, że **car Mikołaj byłby gotów rozpocząć rokowania o natychmiastowe zakończenie wojny** pod warunkiem, że będzie daną podstawa do takich pertraktacyj. Kwestya pośrednictwa jest obecnie przedmiotem wymiany zdań pomiędzy gabinetami francuskim i angielskim.

Oświadczenie rządu rosyjskiego ma być podanem Japonii do wiadomości przez Anglię, o ile to się nawet już nie stało. Akcya pokojowa Rosyi musi po części być odniesioną do trudności zaciągnięcia nowej pożyczki we Francyi.

Paryż, 12 marca. (Ag. Havasa). W kołach dyplomatycznych nie przywiązują żadnej wagi do wiadomości „Daily Graphic“, jakoby rosyjski urząd spraw zagranicznych dał do poznania rządowi francuskiemu, że car gotów wdać się w rokowania pokojowe.

Flota bałtycka.

Petersburg, 11 marca. (Pet. ag. tel.) Przed południem nie było sztabowi generalnemu marynarki nic wiadomem o wydaniu flocie bałtyckiej rozkazu powrotu do kanału angielskiego i oczekiwania tam nowych rozkazów.

Paryż, 11 marca. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga, że nic tam nie wiadomo o odjeździe floty Rożdiestwieńskiego z pod Madagaskaru. Jest możliwą rzeczą jednak, że wyjechał on naprzeciw eskadry pod wodzą admirała Nebagadowa.

Hamburg, 11 marca. Linia „Hamburg-Ameryka“ sprzedała firmie C. Wachter i S-ka w Petersburgu swe okręty „Palatia“ i „Fenicya“. To samo towarzystwo prowadzi też rokowania w sprawie sprzedaży kilku innych okrętów, zarówno w Hamburgu, jak w Londynie i Hawrze. Niewiadomo jeszcze, na którą z ofert towarzystwo się zdecyduje.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ot. (40 hal.).

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Z Warszawy

donoszą, że w piątek 10 marca nad ranem **na stokach cytadeli rozstrzelano kilkunastu żołnierzy.**

W piątek i sobotę rozpatrywała w Warszawie Rada pedagogiczna nadesłane na zapytania odpowiedzi rodziców w dalszej frekwencyi uczniów i uczenic w szkołach średnich. Wszyscy ociągający się uważani będą za takich, którzy wystąpili ze szkół. Powtórne ich przyjęcie ma być utrudnione i zawisłe od ministerstwa oświaty. Szkoły mają być wkrótce znowu otwarte.

Warszawskie szkoły średnie mają zostać otwarte we wtorek 14 bm.

Rada profesorów uniwersytetu powzięła uchwałę jego zamknięcia większością głosów na tej podstawie, iż nie czuje się kompetentną inaczej odpowiedzieć na zapytanie ministra oświaty: „Jakie środki należy przedsięwziąć, by zapewnić wykładom uniwersyteckim bieg normalny“. W dyskusyi przedstawił profesor literatury Wierzbowski następujące środki jako skuteczne, które jednak zyskały ledwie kilka tylko głosów.

1. Zwolnić od odpowiedzialności wszystkich 425 uczniów, obwinionych o udział w wiecu i zniszczeniu portretu cara. 2. Zaprowadzić w polskim języku wykłady prawodawstwa polskiego, historyi polskiej i literatury. 3. Dopuścić do posad docentów Polaków w stosunku 50% i zapewnić im na przyszłość katedry. 4. Stanowisko rektora zastrzedz zawsze dla Polaka.

Również tylko mniejszość głosów zyskał wniosek profesorów Cwielajewa i Essipowa o natychmiastowe otwarcie uniwersytetu i oddanie wszystkich 425 obwinionych nie pod sąd uniwersytecki, ale osobisty rektora Ziłowa (wrogo usposobionego dla Polaków).

Na kolei nadwiślańskiej nie jest wykluczony nowy strejk wskutek niezadowolenia, wywołanego niedotrzymaniem podpisanych układów.

Stan komisarza policyi Rastiegajewa, który został zraniony wystrzałem z rewolweru, polepsza się. Sprawcy dotąd nie wyśledzono.

Reakcya.

Z Petersburga nadchodzą wiadomości, że władze są zdecydowane wystąpić z całą stanowczością przeciw robotnikom i nie czynić żadnych koncesyj.

Wśród delegatów robotniczych, którzy udaremnili komisyę Szydłowskiego nastąpiły masowe aresztowania. Albowiem podczas wyborów urządzono wszędzie manifestacye na cześć ofiar 22 stycznia i nawet w warsztatach państwowych wybrali robotnicy najradykalniejszych kandydatów. Senatorowi Szydłowskiemu wydały zarządy fabryk na jego żądanie natychmiast listy wybranych, obejmujące około 400 nazwisk. Na podstawie tych list dokonano aresztowań.

Codziennie przychodzi w Petersburgu do starć między robotnikami a policyą i wojskiem.

W Moskwie policya skonfiskowała wszystkie pisma ulotne moskiewskiego Towarzystwa rolniczego, a także ostatni numer wydawanego przez to Towarzystwo pisma.

Mianowanie znienawidzonego Bellegarde'a, byłego gubernatora Estonii, szefem cenzury jest również oznaką skrajnej reakcyi.

Czy po klęsce Kuropatkina długo jeszcze potrwa ten kurs „ostrej reakcyi“?...

Rozruchy chłopskie.

Do berlińskiej „Vossische Ztg“ donoszą z Petersbuga, że w guberniach saratowskiej, samarskiej i kilku innych, **wybuchły poważne rozruchy chłopskie.** Chłopi plądrują i palą dwory oraz uprowadzają bydło. Policya jest bezsilną. Nawet wojsko jest za słabe przeciw tym masom.

Z prowincyi nadchodzą niepokojące wiadomości **o rozruchach chłopskich nad Wołgą,** gdzie chłopi plądrują niemieckie kolonie.

Petersburg, 12 marca. (Pet. ag. tel.). W ubiegłym tygodniu rozpoczął się **ruch chłopski** w guberniach karskiej i orelskiej i przeniósł się także na powiat głuchowski (gub. czernigowska), gdzie przyszło do rabunków. Jedną rafineryę spalono. Wojsko przywróciło spokój. Obecnie daje się spostrzegać ruch w powiecie Siewsk. Wysłano tam z Brjańska kompanię wojska.

Petersburg, 12 marca. Ze względu na utrzymanie porządku ogłoszono urzędownie karę 500 rbs. względnie **areszt do 3 miesięcy za podburzanie chłopów** przeciw istniejącym ustawom i innym zarządzeniom rządowym. Zarządzenie to rozszerzono na całą generalną gubernię.

Rozruchy chłopskie w Inflantach.

Dynaburg, 11 marca. Rozruchy chłopskie wybuchły w niektórych częściach witebskiej gubernii. Chłopi, zrozpaczeni straszną nędzą, wzięli się do rąbania lasów i rabowania dworów. Najwięcej ucierpiały dotąd majątki Platerów Kombul i Krasław w powiecie dynaburskim, jakoteż Pustyń w pow. dryzieńskim. Zrabowano również kilka dworów koło Dagdy. Część obywateli ziemskich, których spora liczba polska, na nic innego się nie zdobyła w takiej chwili, jak przeciwstawić nędzą gnanemu tłumowi bagnety moskiewskie. Między innymi Piotrowicze i Tomaszewicze wezwali wojsko na pomoc.

Chłopi plądrują majątki cara!

Lwów, dnia 11 marca. Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Kijowa pod datą 9 marca: Od wtorku popołudnia zaczęły się rozchodzić wiadomości o ruchu chłopskim w gubernii kurskiej. W gubernii tej, w bezpośredniem sąsiedztwie gubernii czernichowskiej i orłowskiej, od poniedziałku **gromady chłopskie burzą majątki należące do cara i rodziny carskiej. Zburzyli oni ekonomię Dierugina, należącą do cara, majątki jednego z wielkich książąt i księżnej oldenburskiej.**

Tłum liczący blisko 3000 głów wtargnął do gubernii czernichowskiej, gdzie zburzono wielką osadę Michajłowskoje i fabrykę cukru należącą do Tereszczenków. Straty wynoszą kilka milionów rubli. Gazetom miejscowym nie pozwolono zamieszczać telegramów o tych wypadkach.

Marszałek gubernii i prezes ziemstwa zwołali na wczoraj, t. j. na środę zebranie, na którem uchwalono wystosowanie adresu wyrażającego żądanie, aby Polakom dano równe prawa z Rosyanami. Niefortunna redakcya adresu, który wspomina, że cały naród nie powinien odpowiadać za winy niewielu. którzy wywołali w r. 1863 powstanie, wywołała protesty. Jeden z liberalnych profesorów uniwersytetu oświadczył, że nie podpisze adresu, w którymby była mowa o winie Polaków. Ostateczne zredagowanie adresu odłożono do 9 marca.

Eksplozya dynamitu w hotelu.

Petersburg, 11 marca. (Pet. ag. tel.). W jednym z pokojów **hotelu „Bristol“** naprzeciw skweru Isakowskiego, w pobliżu ambasady niemieckiej, nastąpiła dziś rano **eksplozya dynamitu.**

Petersburg, 11 marca. (Pet. ag. tel.). Eksplozya w hotelu „Bristol“ nastąpiła o godz. 4 rano i spowodowała na II piętrze, gdzie powstała, oraz na innych piętrach znaczne szkody.

Kilka ram okiennych zburzonych. W sklepach i na I. piętrze spadły sztukaterye z plafonu. Na III. piętrze szyby w 5 oknach rozbite. Komisya, złożona ze stu ludzi, zajmuje się zbadaniem stanu rzeczy w hotelu, który otoczony jest policyą.

Kolonia, 12 marca. „Köln. Ztg“ donosi z Petersburga: Wczorajsza eksplozya w hotelu Bristol nastąpiła w mieszkaniu zajętem przez pewnego Anglika i Angielkę. **Oboje zginęli.** Rzekomo przez nieostrożność Anglik rzucił bombę (?).

Obrady komitetu ministrów.

Petersburg, 11 marca. (Pet. ag. tel.). Komitet ministrów obradował d. 10 i 13 lutego w kwestyi zarządzeń dotyczących **stosunków między przemysłowcami i robotnikami,** oraz w sprawie wykonania tych zarządzeń przez ministerstwo skarbu, dalej w sprawie urzeczywistnienia ich w drodze ustawodawczej lub przez komitet administracyjny. Komitet ministrów wyraził zapatrywanie, że wskutek zastoju w ustawodawstwie przemysłowem **ruch klas robotniczych powstał pod wpływem politycznej propagandy i akcyi policyi.** Komitet zgodził się na złączenie inspekcyi fabryk z ministerstwem skarbu, pod warunkiem, że inspektorowie będą postawieni pod władzę gubernatorów. Regulamin dotyczący stosunków przemysłowców i robotników należy dalej rozwijać w drodze ustawodawczej. Ustawy o strejkach należy zmienić. Koniecznem jest, aby ministerstwo skarbu obradowało nad kwestyą umowy między przemysłowcami i robotnikami, jakoteż nad sprawami poprawy warunków bytu robotników, zmniejszenia dnia pracy, osobistego bezpieczeństwa i pomocy lekarskiej. Celem wypracowania tych projektów ustaw, należy zwołać komisyę pod przewodnictwem ministra skarbu i wezwać do niej zastępców przemysłu i pracy, jakoteż rzeczoznawców w sprawach robotniczych. Propozycye należy przedłożyć Radzie państwa. Decyzyę komitetu car zatwierdził.

Petersburg, 12 marca. Na podstawie uchwały komitetu ministrów członkami komisyi, mającej pod przewodnictwem ministra skarbu obradować nad kwestyą robotniczą, zostali zamianowani członkowie rady państwa: Szydłowski, Bałaszew i Stevens, dalej towarzysze ministra skarbu i rolnictwa ks. Oboleński i tajny radca Schwanenbach, oraz przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych tajny radca Rukawisnikow.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Chcesz się bawić dziadu, to płać-że dziadu 2·70. Reger nie przyjęta prowizya 4·—. Mecenas 80·—. Robotnicy stolarscy 10·—. E. M. 1·—. Karmański Baginsberg 1·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: F. S. 2·—. Robotnicy zajęci przy bud. starego teatru przez tow. Łapińskiego 15·62. Robotnicy p. Kleinbergera zajęci przy bud. p. Drobnera 3·50. Wolni 4·26. Zebrane w restauracyi 1·40. Druk. Anczyca 7·40. Pracujący w druk. Narodowej 3·—. Pokostnicy na zebraniu 5 marca 1·04. Na poufnem zebraniu partyjnem 9·32. Druk. Związkowa 1·28. Druk. Literacka 2·54. Druk. Fischera 2·30. Bielski, Stanisławów 1·—. M. Szydlik, Nowy-Targ 4·60. Józef Synowiec, zebrane w fabr. śrub w Oświęcimiu 28·48. Dr. T. 10·—. Ze składek członków kolonii polskiej we Friedbergu przez Dąbrowskiego 35·25. Robotnicy stolarscy 10·—. Papuga Jan, Radwanice 8·50. Anna Zelt, Tarnów 3·—. P. E. R. B. i W. S. 3·60. Z. Z. —·50. Z. O. —·50. Mania —·10. Busia —·10. Druk. Teodorczuka 3·60. Alaksander Rip. 25 proc. az cassa sconto 12·12. Pidruszko Stan. 1·—. Emil Droń —·40. Bruno Lajos —·40. Bartoch Janos —·40. Inglan —·40. Blistan —·30. Grünweld 1·—. Klaraj J. —·40. Schuh Samuel —·20. Steger Johann —·20, N. N. 1·—. Zibura Walenty 1·—. Potworski —·40. Nemek 1·—. Schuster —·60. Hufnagel —·40. Józef Bredl —·20. Babo Jano —·40. Peter Zatko —·50. Catlos —·50. Sztupka —·50. Abraham —·10. Wager —·30. Polonyi Janos —·40. Czaczar Józef 1·—. Puga Celestyn 1·—. Frolo Józef 1·—. Iskierka Jaso —·50. Wilfingr. —·50. Mikula —·20. Schmidt —·40. Dorczak —·40. Kokas 1·—. N. N. —·40. N. N. —·60.

Poprzednio wykazano 2.448·87. Razem K 2.642·88.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie miejscowego komitetu partyjnego w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 13 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, na które się wszystkich członków starego i nowego komitetu zaprasza.

× **Zgromadzenie towarzyszów krawieckich w Krakowie.** W niedzielę 19 b. m. odbędzie się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Fraciszkańska) zwyczajne roczne walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich.

× **Baczność! Tow. krawieccy w Krakowie!** W niedzielę 12 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p., poufne zebranie. Porządek dzienny: Cennik a korporacya. Wybory do Kasy. Wnioski.

× **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 14 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

× **W „Spójni" w Krakowie** (Grodzka 43) w niedzielę 12 b. m. o godzinie 8 wieczorem p. W. Feldman wygłosi odczyt p. t.: „Kwestya ukraińska". Wstęp dla gości 20 h.

× **W lokalu stow. „Postęp" w Krakowie** (ul. Starowiślna 42) odbędą się następujące zgromadzenia poufne z porządkiem dziennym „Kongres zawodowy w Przemyślu":

Malarzy w niedzielę 12 b. m. o godz. 7 wieczorem.

Cholewkarzy w poniedziałek 13 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

W niedzielę 12 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem odczyt tow. Meiselsa o konstytucyi.

× **Nowy Sącz.** Dnia 12 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Czytelni kolejowej wieczorek uroczysty na dochód ofiar rewolucyi w Polsce. Wstęp 10 ct. (20 h), miejsce siedzące 15 ct. (30 h). Uprasza się o jak najliczniejszy udział towarzyszów.

× **Lwów.** Na pomnożenie funduszów stowarzyszenia zapomogowego dla drukarzy, litografów, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów odbędzie się w sobotę 18 b. m. w sali Tow. pedagogicznego (przy ul. Zimorowicza 17) taneczna zabawa, połączona z bazarem kwiatowym, kołem szczęścia etc. Muzyka wojskowa 95 p. p. Wstęp od osoby 1 K. Garderoba 10 h. Początek o godzinie 9 wieczorem. Strój spacerowy. Wstęp za zaproszeniami. Bufet we własnym zarządzie.

× **Baczność Towarzysze wiedeńscy!** W niedzielę 12 b. m. biorą polscy robotnicy w Wiedniu udział w uroczystości na cześć poległych z r. 1848. Wymarsz z Margarethenplatz punktualnie o godz. $1^1/_2$ po południu.

× **Wiedeń.** Stow. rob. polskich „Siła", VI. Kasernengasse 7, restauracya „zum Verbandsheim (wchód z Königsegggasse 10). W niedzielę 12 b. m. odczyt tow. M. Bardacha: „Rozwój wewnętrzny Austryi w XIX. stuleciu" (część II. 1848—1866). Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Oddział I. „Siły", II. Rothensterngasse 31, schadzki co niedzielę.

W sobotę 18 b. m. w sali „zum goldenen Widder", II. Taborstrasse 36, przedstawienie amatorskie. Program: 1) Chór centrali „Siły". 2) „Pokój do wynajęcia", krotochwila w 1 akcie. 3) Deklamacya. 4) „Bzy kwitną", komedya w 1 akcie. Na zakończenie tańce. Początek o godz. $8^1/_2$ wieczorem. Karta wstępu wcześniej nabyta 50 h. przy kasie 70 h. Karty wstępu wcześniej do nabycia: w handlu p. Tomaszewskiego, II. Fugbachgasse 21; w stowarzyszeniu „Postup", I. Griechengasse 3; w składzie zegarów p. Kanera, V. Schönbrunnerstrasse 95; w lokalu zabawowym, w lokalach stowarzyszeń oraz u członków komitetu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Dr Zygmunt Ehrenpreis
otworzył
kancelaryę adwokacką
w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej l. 52.

Dr ARTUR FROMMER
I. sekundaryusz oddz. chir. szp. św. Łazarza
ordynuje obecnie
ulica Radziwiłłowska Nr. 31 (róg ulicy Lubicz)
od godz. 3—4 popołudniu. — Nr. telefonu 81.
ZAKŁAD ROENTGENOWSKI
zaopatrzony w najnowsze przyrządy do prześwietlania i fotografowania oraz do leczenia chorób skórnych.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).